1898.

Krakus

Kalendarz literacki ilustrowany.

Autorowie:

Ad. Asnyk. — Kornel Ujejski. — Edw. Jelinek. — H. Bartoszewicz. — Stanisław Brandowski. — Bol. Prus. — Rodoć. — St. Rossowski. — J. J. Rychter. — Ludwik Szczepański. — Adam Staszczyk. — Zych i t. d.

KRAKÓW — LWÓW.
NAKŁADEM J. J. RYCHTERA i Sp.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie

Krakus

KALENDARZ LITERACKI

ILUSTROWANY

na rok

1898

który jest rokiem zwyczajnym mającym dni 365.



KRAKÓW — LWÓW.

NAKŁADEM J. J. RYCHTERA i Sp.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.

Styczeń ma dni 31			ZAPISKI.
1	S.	**Nowy Rok.**	
2	N.	Makarego O.	
3	P.	Daniela M.	
4	W.	Tytusa	
5	Ś.	Telesfora P.	
6	C.	**Trzech Króli**	
7	P.	Lucyana	
8	S.	Seweryna O.	
9	N.	Marcyanny	
10	P.	Agatona P.	
11	W.	Hygina P.	
12	Ś.	Arkadyusza	
13	C.	Weroniki	
14	P.	Hilarego B.	
15	S.	Pawła I. P.	
16	N.	Marcela Papieża	
17	P.	Antoniego O.	
18	W.	Katedry św. Piotra	
19	Ś.	Henryka B.	
20	C.	Fabiana i Sebast.	
21	P.	Agnieszki Panny	
22	S.	Wincentego	
23	N.	Zaślubienie NMP.	
24	P.	Tymoteusza	
25	W.	Nawróc. św. Pawła	
26	Ś.	Polikarpa B.	
27	C.	Jana Chryzostoma	
28	P.	Flawiana	
29	S.	Franciszka Salez	
30	N.	Martyny Panny	
31	P.	Piotra Nol.	

Luty ma dni 28			ZAPISKI.
1	W.	Ignacego	
2	Ś.	**Oczyszczenie NMP.**	
3	C.	Błażeja B.	
4	P.	Ansgarego	
5	S.	Agaty P. M.	
6	**N.**	Doroty P. M.	
7	P.	Romualda	
8	W.	Jana z Mat.	
9	Ś.	Apolonii P.	
10	C.	Scholastyki	
11	P.	Lucyusza B.	
12	S.	Gaudentego	
13	**N.**	Juliana M.	
14	P.	Walentego	
15	W.	Faustyna	
16	Ś.	Julianny P.	
17	C.	Sylwina B.	
18	P.	Symeona B.	
19	S.	Konrada W.	
20	**N.**	Eucharyusza	
21	P.	Maksymiliana	
22	W.	Katedry św. Piotra	
23	Ś.	*Popielec*	
24	C.	Macieja A.	
25	P.	Zygfryda B.	
26	S.	Aleksandra	
27	**N.**	Aleksandra	
28	P.	Romana Opata	

Marzec ma dni 31

1	W.	Albina B.
2	Ś.	Heleny Ces.
3	C.	Kunegundy
4	P.	Kazimierza
5	S.	Teofila B.
6	**N.**	Wiktora
7	P.	Tomasza
8	W.	Jana Bożego
9	Ś.	Franciszka
10	C.	40 Męczenników
11	P.	Konstantego
12	S.	Grzegorza
13	**N.**	Nicefora B.
14	P.	Matyldy Kr.
15	W.	Longina M.
16	Ś.	Cyryaka D.
17	C.	Gertrudy
18	P.	Gabryela Archan.
19	S.	Józefa Oblubieńca
20	**N.**	Wolframa
21	P.	Benedykta
22	W.	Boguchwała
23	Ś.	Katarzyny
24	C.	Marka
25	P.	**Zwiastowanie NMP.**
26	S.	Ludgera B.
27	**N.**	Jana Dam.
28	P.	Syksta Papieża
29	W.	Cyrylla D.
30	Ś.	Kwiryna M.
31	C.	Balbiny Panny

ZAPISKI.

Kwiecień ma dni 30			ZAPISKI.
1	P.	Teodoryka	
2	S.	Franciszka	
3	**N.**	Ryszarda B.	
4	P.	Izydora B.	
5	W.	Wincentego	
6	Ś.	Wilhelma O.	
7	C.	Wieczerza Pańska	
8	P.	Wiel. Piątek	
9	S.	Wiel. Sobota	
10	**N.**	**Wielkanoc**	
11	P.	**Pon. Wielkanocny**	
12	W.	Juliusza	
13	Ś.	Hermenegilda	
14	C.	Tyburcyusza	
15	P.	Anastazyi	
16	S	Lamberta	
17	**N.**	Aniceta P. M.	
18	P.	Apoloniusza	
19	W.	Emmy wd.	
20	Ś.	Suplicyusza	
21	C.	Anzelma Biskupa	
22	P.	Sotera i Kaja	
23	S.	Wojciecha	
24	**N.**	Jerzego	
25	P.	Marka Ewan.	
26	W.	Marcelina	
27	Ś.	Teofila	
28	C.	Witalisa M.	
29	P.	Piotra M.	
30	S.	Katarzyny S.	

Maj ma dni 31			ZAPISKI.
1	**N.**	Jakóba Apostoła	
2	P.	Zygmunta Króla	
3	W.	Znalez. ś. Krzyża	
4	Ś.	Floryana M.	
5	C.	Piusa V. Papieża	
6	P.	Jana Apostoła	
7	S.	Domiceli Panny	
8	**N.**	**Stanisława**	
9	P.	Grzegorza	
10	W.	Izydora Or.	
11	Ś.	Mamerta	
12	C.	Pankracego	
13	P.	Serwacego	
14	S.	Bonifacego	
15	**N.**	Zofii Wdowy	
16	P.	Jana Nepomuc.	
17	W.	Paschalisa	
18	Ś.	Feliksa	
19	C.	**Wniebowzięcie P.**	
20	P.	Bernarda Sen.	
21	S.	Donata	
22	**N.**	Julii M.	
23	P.	Dezyderyusza	
24	W.	Joanny	
25	Ś.	Grzegorza Papieża	
26	C.	Filipa	
27	P.	Magdaleny	
28	S.	Wilhelma	
29	**N.**	**Zesłanie Ducha Ś.**	
30	P.	**Pon. ziel. świąt.**	
31	W.	Anieli i Petroneli	

Czerwiec ma dni 30			ZAPISKI.
1	Ś.	Fortunata M.	
2	C.	Blandyny M.	
3	P.	Klotyldy Kr.	
4	S.	Saturniny Panny	
5	**N.**	**Trójcy św.**	
6	P.	Norberta	
7	W.	Roberta Opata	
8	Ś.	Maksymiliana	
9	C.	**Boże Ciało**	
10	P.	Małgorzaty	
11	S.	Barnaby	
12	**N.**	Onufrego P.	
13	P.	Antoniego	
14	W.	Bazylego	
15	Ś.	Wita i Modesta	
16	C.	Benona B.	
17	P.	Marcyana	
18	S.	Marka M.	
19	**N.**	Gerwazego	
20	P.	Sylweryusza	
21	W.	Alojzego	
22	Ś.	Paulina B.	
23	C.	Agrypiny	
24	P.	Jana Chrzc.	
25	S.	Prospera B.	
26	**N.**	Jana i Pawła	
27	P.	Władysława	
28	W.	Ireneusza	
29	Ś.	**Piotra i Pawła**	
30	C.	Emilii i Lucyny	

Lipiec ma dni 31			ZAPISKI.
1	P.	Teodoryka	
2	S.	Nawiedzen. NMP.	
3	**N.**	Heliodora	
4	P.	Józefa Kalasant	
5	W.	Cyryla i Metodego	
6	Ś.	Dominiki	
7	C.	Apoloniusza	
8	P.	Elżbiety	
9	S.	Weroniki Panny	
10	**N.**	7 Braci Męczen.	
11	P.	Sabina W.	
12	W.	Jana Gwalba	
13	Ś.	Małgorzaty	
14	C.	Bonawentury	
15	P.	Henryka Ces.	
16	S.	NMP. Szkaplerz.	
17	**N.**	Aleksego	
18	P.	Szymona	
19	W.	Wincent. a Paulo	
20	Ś.	Czesława	
21	C.	Praksedy	
22	P.	Maryi Magdaleny	
23	S.	Apolinarego	
24	**N.**	Krystyny W.	
25	P.	Jakóba Apostoła	
26	W.	Anny Matki M.	
27	Ś.	Natalii Panny	
28	C.	Innocentego	
29	P.	Marty	
30	S.	Julietty	
31	**N.**	Ignacego Lojoli	

Sierpień ma dni 31			ZAPISKI.
1	P.	Piotra w Okowach	
2	W.	NMP. Anielskiej	
3	Ś.	Szczepana	
4	C.	Dominika	
5	P.	NMP. Śnieżnej	
6	S.	Przemien. Pańskie	
7	**N.**	Kajetana	
8	P.	Cyryaka	
9	W.	Romana	
10	Ś.	Wawrzyńca	
11	C.	Zuzanny	
12	P.	Klary Panny	
13	S.	Hipolita	
14	**N.**	Euzebiusza	
15	P.	**Wniebowz. NMP.**	
16	W.	Rocha Wyznawcy	
17	Ś.	Mirona	
18	C.	Agapita	
19	P.	Rufina Wyznawcy	
20	S.	Bernarda Opata	
21	**N.**	Joanny Fr.	
22	P.	Symforyana	
23	W.	Filipa Wyznawcy	
24	Ś.	Bartłomieja	
25	C.	Ludwika	
26	P.	Zefiryny Panny	
27	S.	Prz. św. Kazimierz.	
28	**N.**	Augustyna	
29	P.	Ścięcie św. Jana	
30	W.	Róży z Limy.	
31	Ś.	Rajmunda	

Wrzesień ma dni 30		
1	C.	Idziego Opata
2	P.	Stefana Króla
3	S.	Bronisławy
4	**N.**	Rozalii Panny
5	P.	Wawrzyńca
6	W.	Zacharyasza
7	Ś.	Reginy Panny
8	C.	**Narodzenie NMP.**
9	P.	Sergiusza
10	S.	Mikolaja
11	**N.**	Prota M.
12	P.	Gwidona W.
13	W.	Mauryliusza
14	Ś.	Podw. św. Krzyża
15	C.	Nikodema
16	P.	Cypryana
17	S.	5 bl. św. Fr.
18	**N.**	Józefa z Kop.
19	P.	Januaryusza
20	W.	Eustachyusza
21	Ś.	Mateusza
22	C.	Maurycego
23	P.	Tekli Panny M.
24	S.	Gerarda B. M.
25	**N.**	Aurelii Panny
26	P.	Cypr. i Jus.
27	W.	Hiltrudy
28	Ś.	Wacława
29	C.	Michała **Archan.**
30	P.	Hieronima

ZAPISKI.

Październik ma dni 31			ZAPISKI.
1	S.	Remigiusza	
2	N.	NMP. Różańcowej	
3	P.	Kandyda	
4	W.	Franciszka	
5	Ś.	Placyda M.	
6	C.	Brunona W.	
7	P.	Marka	
8	S.	Brygidy Wd.	
9	N.	Bogdana	
10	P.	Franciszka	
11	W.	Placydy Panny	
12	Ś.	Maksymiliana	
13	C.	Edwarda Króla	
14	P.	Kaliksta	
15	S.	Jadwigi Wd.	
16	N.	Martyniana	
17	P.	Wiktora B.	
18	W.	Łukasza	
19	Ś.	Piotra z Alk.	
20	C.	Ireny i Mar.	
21	P.	Urszuli Panny M.	
22	S.	Korduli Panny	
23	N.	Sewer. i Romana	
24	P.	Rafała Archanioła	
25	W.	Kryspina	
26	Ś.	Ewarysta P. M.	
27	C.	Sabiny P. M.	
28	P.	Szymona i Tad.	
29	S.	Narcyza P.	
30	N.	Germana B.	
31	P.	Wolfganga	

Listopad ma dni 30

1	W.	**Wszyst. Świętych**
2	Ś.	Dzień Zaduszny
3	C.	Huberta B
4	P.	Karola Borom.
5	S.	Zacharyasza
6	**N.**	Leonarda
7	P.	Nikandra M.
8	W.	Gottfryda
9	Ś.	Teodora
10	C.	Andrzeja z A.
11	P.	Marcina Biskupa
12	S.	5 Braci Męczen.
13	**N.**	Dydaka
14	P.	Serafina W.
15	W.	Leopolda B.
16	Ś.	Edmunda
17	C.	Salomei Panny
18	P.	Odona P.
19	S.	Elżbiety Król.
20	**N.**	Feliksa Wal.
21	P.	Ofiarowanie NMP.
22	W.	Cecylii Panny
23	Ś.	Klemensa
24	C.	Jana od Krzyża
25	P	Katarzyny
26	S.	Piotra A.
27	**N.**	Wirgiliusza
28	P.	Mausweta
29	W.	Saturnina
30	Ś.	Andrzeja Apostoła

ZAPISKI.

Grudzień ma dni 31			ZAPISKI.
1	C.	Eligiusza	
2	P.	Bibianny Panny	
3	S.	Franciszka	
4	**N.**	Barbary Panny	
5	P.	Sabby Op.	
6	W.	Mikołaja Biskupa	
7	Ś.	Ambrożego	
8	C.	**Niepok. Pocz. NMP.**	
9	P.	Leokadyi Panny	
10	S.	NMP. Loret.	
11	**N.**	Damazego	
12	P.	Aleksandra	
13	W.	Łucyi Panny	
14	Ś.	Dyoskor M.	
15	C.	Waleryana	
16	P.	Euzebiusza	
17	S.	Łazarza B.	
18	**N.**	Gracyana	
19	P	Daryusza	
20	W.	Teofila M.	
21	Ś.	Tomasza A.	
22	C.	Zenona żołnierza	
23	P.	Wiktoryi P.	
24	S.	*Wigilia*	
25	**N.**	**Nar. Chr. Pana**	
26	P.	**Szczepana M.**	
27	W.	Jana Ewangiel.	
28	Ś.	Młodzianków	
29	C.	Tomasza	
30	P.	Eugeniusza	
31	S.	Sylwestra	

Odezwa!

Jeszcze się ten nie urodził
Ktoby wszystkim wraz dogodził.
Jednak twierdzić można śmiało
Że się wbrew przysłowiu stało:
Bo oto tutki „Polonia" znajdziecie
Dziś w całym świecie!

Kalendarz żydowski.

4	Stycznia	10.	Tebet 5658	Post Oblężenie Jerozolimy.
24	„	1.	Szebat.	
23	Lutego	1.	Adar.	
7	Marca	13.	Adar	Post Estery.
8	„	14.	„	Purim, czyli Haman.
9	„	15.	„	Szuszan Purim.
24	„	1.	Nisan.	
7	Kwietnia	15.	„	**Początek Wielkanocy.**
8	„	16.	„	**Drugie święto Wielkanocy.**
13	„	21.	„	**Siódme święto Wielkanocy.**
14	„	22.	„	**Koniec Wielkanocy.**
23	„	1.	Ijar.	
10	Maja	18.	„	Szkolne święto. (Lag B'omer).
20	„	1.	Siwan.	
27	„	6.	„	**Zielone święta.**
28	„	7.	„	**Drugi dzień Ziel. świąt.**
21	Czerwca	1.	Tamuz.	
7	Lipca	17.	„	Post. Zdobycie świątyni.
20	„	1.	Ab.	
28	„	9.	„	Post. Spalenie świątyni.
19	Sierpnia	1.	Elul.	
17	Września	1.	Tiszri	**Nowy Rok** 5659.
18	„	2.	„	**Drugie święto Nowego Roku.**
19	„	3.	„	Post Gedalija.
26	„	10.	„	**Święto pojednania.**
1	Paździer.	15.	„	**Pierwsze święto Kuczek.**
2	„	16.	„	**Drugie święto Kuczek.**
7	„	21.	„	Palmowe święto.
8	„	22.	„	**Zgrom., czyli koniec Kuczek.**
9	„	23.	„	**Radość z prawa.**
31	„	1.	Marcheswan.	
15	Listopad	1.	Kislew.	
9	Grudnia	25.	„	Poświęcenie świątyni.
14	„	1.	Tebet.	
23	„	10.	„	Post. Oblężenie Jerozolimy.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Sukiennice w Rynku, budowla z XIII wieku, w stylu ostrołukowym, z attyką włoską.

Muzeum narodowe (zbiory medali, monet, obrazów, rzeźb, zbroi i t. d.) w Rynku (Sukiennice) — otwarte codziennie od 11 do 3. z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 20 ct., w niedziele i święta 10 ct.

Salony Towarzystwa Sztuk pięknych w Rynku (Sukiennice) — otwarte codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 ct., w niedzielę 15 ct. Członkowie mają wstęp wolny za okazaniem akcyi.

Muzeum Czartoryskich obok bramy Floryańskiej — otwarte we wtorki i piątki od 9 do 1. Wstęp wolny.

Muzeum techniczno-przemysłowe, plac WW. Świętych — otwarte codziennie od godz. 10 do 6-tej.

Akademia umiejętności (resp. nauk) wielki księgozbiór, opr. tego zbioy archeologiczne i antropologiczne; galerya obrazów Miączyńskiego) przy ul. Sławkowskiej — otwarta codzień od 11 do 1-szej. Wstęp wolny.

Kollegium Jagiellońskie dzisiejszy gmach Biblioteki uniwersyteckiej, przy ul. św. Anny. Budowa w stylu ostrołukowym. Wewnątrz zbiory pamiątkowe i gabinet archeologiczny. Zwiedzać można codziennie od 12 do 1.

Wawel (Zamek królewski) założony w XII wieku — sięga jednak legendowych czasów Krakusa i Wandy. Pierwszy z królów polskich mieszkał tu Wład. Herman. Król Łokietek, a głównie Kaźmierz Wielki, zbudowali zamek królewski, wznieśli mury i baszty obronne. Znajduje się tu kaplica Zygmuntowska, wspaniałe dzieło architektoniczne Bartłomieja Berecci, dalej baszty „Lubranka“, „Sandomierska“, „Tęczyńskich“, „Kurza stopa“ i legendowa „Smocza jama“. Wnętrze zamku zwiedzać można za pozwoleniem komendanta załogi wojskowej.

Kościół katedralny na Wawelu. Wielki Skarbiec i Groby królów i wodzów polskich (Stefana Batorego, Anny Austryackiej, Anny Jagiellonki, Władysława IV, Jana III, Augusta II, Cecylii Renaty austr., Tadeusza Kościuszki, ks. Józefa Poniatowskiego i innych). W kościele znajduje się mnóstwo kaplic, przyozdobionych rzeźbami, pomnikami królów, wodzów i wogóle mężów zasłużonych. Na wieży kościoła mieści się olbrzymi, sławny dzwon „Zygmunt“.

Wszystkie te pamiątki zwiedzać można w dnie powszednie rano o godzinie 10-tej, po południu o 5-tej, za opłatą drobnej kwoty kościelnemu.

Kościół N. P. M. (Maryacki) w Rynku główn.. fundowany w roku 1226. Ołtarz wielki, tryptyk gotycki, dzieło mistrza Wita Stwosza. Stale kanonickie w presbyteryum, rzeźbione (zabytek stylu ren. w. XVI). Cenny skarbiec znajduje się w zakrystyi. Zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do Zarządu kościoła.

Kościół OO. Dominikanów (świętej Trójcy) na placu Dominikańskim. Wewnątrz kościoła pomnik Leszka Czarnego, Kalimacha i jenerała Skrzyneckiego. Obraz Simlera „Chrystus na krzyżu“. Na piętrze kaplica św. Jacka, ozdobiona cennemi rzeźbami. W skarbcu: relikwiarz z głową świętego Jacka i rozmaite dary królów. Na kru-

żgankach — liczne grobowce.
Zwiedzać można codziennie.
Kościół OO. Franciszkanów i klasztor na placu WW. Świętych — fundowany w r. 1252. Grobowce: Bolesława Wstydliwego i siostry jego św. Salomei. Pomniki Piotra i Jana Kochanowskich, Wincentego Pola i innych. W krużganku klasztornym mieści się dwadzieścia pięć portretów biskupów krak.
Zwiedzać można codziennie.
Kościół św. Piotra i Pawła przy ul. Grodzkiej — z grobem i pomnikiem Piotra Skargi i hetmana Jana Branickiego.
Kościół Bożego Ciała na Kaźmierzu. Budowa w stylu gotyckim. Fundacya króla Kazimierza Wielkiego w r. 1347. Wewnątrz wspaniały wielki ołtarz, dwurzędne stale rzeźbione. Obrazy Artolfa Vagioli z Werony. Piękny renesansowy ołtarz błog. Stanisława Kaźmirczyka. Skarbiec zwiedzać można codziennie.
Kościół św. Anny przy ul. tejże nazwy. W nim grobowiec świętego Jana Kantego — pomnik Kopernika i Słowackiego.
Kościół św. Floryana na placu Matejki. Wewnątrz: rzeźby Wita Stwosza. Słynne obrazy pędzla znakomitego malarza norymb. Hansa Kulmbacha.
Kościół św. Stanisława „na Skałce“. W kościele obraz św. Michała, pędzla Konieza. Ołtarz ze śladami krwi św. Stanisława. W krypcie pod kościołem: GROBY ZASŁUŻONYCH tam spoczywają: Jan Długosz, Wincenty Pol, Lucyan Siemieński, J. I. Kraszewski Teofil Lenartowicz i Adam Asnyk. Zwiedzać można codziennie.
Miejsce przysięgi Tadeusza Kościuszki. Płyta pamiątkowa znajduje się w Rynku głównym, między wylotem ulicy Szewskiej a wieżą ratuszową.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I. i II. kl.); godz. 5 min. 7 po południu osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny.

Z Bonarki: godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz. 4 min. 47 wieczorem.

Od strony Lwowa i Podwołoczysk: godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I. i II. kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny.

Z Wieliczki: godz. 11 min. 15 rano; godz. 6 min. 50 wieczorem

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błyskawiczny (I. i II. kl.); godz. 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. Do Bonarki godz. 9 min. 5 rano; godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy.

W kierunku Lwowa i Podwołoczysk: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskaw. (I. i II. kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy.

Do Wieliczki: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wieczór.

Czas środkowo-europejski.



Cennik jazdy dla dorożek miasta Krakowa.

DORÓŻKI JEDNOKONNE.

W obrębie miasta Krakowa, Podgórza i Półwsia Zwierzynieckiego aż do klasztoru tamtejszego i na cmentarz, płaci się: ct.

1. Za użycie dorożki przez każde ćwierć godziny pierwszej godziny 20
2. Za użycie dorożki przez każde następujące pół godziny . . 30
   a) od 10 godziny wieczorem aż do 6 zrana powyższe taksy należy opłacać o połowę wyżej; . . . .
   b) w razie krótszego użycia dorożki, należy się zapłata za całe ćwierć godziny.
3. Za jazdę z dworca kolei żelaznej i z przystanku na Zwierzyńcu, czy to w dzień, czy w nocy, bez względu na ilość osób 40
4. Za czas czekania opłaca tak samo jak i za czas jazdy.
5. Przy oświetleniu latarń powozowych, dopłaca się nad ustanowioną cenę za jazdę od kwadransa do jednej godziny po . . 5
6. Błonie miejskie „Park Jordana" 30
   „ „ „ „ tam i napowrót . . . 50
7. Za jazdę dorożką jednokonną z miasta do toru wyścigowego złr. 1·—
8. Za jazdę dorożką jednokonną z toru wyścigowego do miasta 50
9. Za czekanie przez pół godziny 40

Opłata myta należy do najmującego.

DORÓŻKI DWUKONNE.

W obrębie miasta Krakowa, Podgórza i Półwsia Zwierzynieckiego, aż do klasztoru tamtejszego i na cmentarz, płaci się: złr. ct.

1. Za ćwierć godziny jazdy lub czekania . . . . —·30
2. Za użycie dorożki przez pół godziny . . . . —·50
3. Za użycie dorożki przez jednę godzinę . . . . 1·—
4. Za użycie dorożki przez każde następujące pół godziny . —·35
   a) od 10 godziny wieczorem do 6 zrana powyższe taksy należy opłacać o połowę wyżej;
   b) w razie krótszego użycia dorożki należy się zapłata za całe ćwierć godziny.
5. Za jazdę z dworca kolei żelaznej i z przystanku na Zwierzyńcu, czy to w dzień, czy w nocy, bez względu na ilość osób jadących, z pakunkami lub bez tych . . . . . . —·70
6. Za czas czekania opłaca się tak samo jak i za czas jazdy.
7. Przy oświetleniu latarń powozowych, dopłaca się nad ustanowioną cenę za jazdę od kwadransą do jednej godziny po —.05
8. Błonie miejskie „Park Jordana" . . . . —·50
   „ „ „ „ tam i napowrót . . . . —·80
9. Za jazdę dorożką dwukonną z miasta do toru wyścigowego 1·50
10. Za jazdę dorożką dwukonną z toru wyścigowego do miasta 1·—
11. Za czekanie przez pół godziny . . . . —·60

Opłata myta należy do najmującego.

Woźnica winien odebrać od gościa całą należytość przed rozpoczęciem jazdy do dworców.

TRAMWAY KRAKOWSKI.

Odległość od mostu podgórskiego do dworca 2000 metrów. Linia: Most podgórski — dworzec kolei żelaznej, podzielona na trzy sekcye: Sekcya I. Most — Wawel, Sekcya II Wawel—Rynek, Sekcya III Rynek — Dworzec.

Pociągi przychodzące: tarcza i światło czerwone; odchodzące tarcza biała, światło zielone.

Wagony kursują w odstępach 6-cio minutowych, w kierunku „tam", to znaczy od mostu względnie od Rynku ku dworcowi i ku Parkowi krak. (Rogat.) jakoteż w kierunku „na powrót", to znaczy od dworca ku mostowi i od Parku krak. (Rogat.) ku Rynkowi.

Ceny jazdy w I. klasie:

Przejazd jednej sekcyi . 4 ct.
„ za dwie sekcye 8 „
„ „ całą przestrzeń 12 „

Ceny jazdy w II. klasie:

Przejazd jednej sekcyi . 3 ct.
„ za dwie sekcye . 6 „
„ „ całą przestrzeń 8 „

Dzieci do wysokości I m. 30 cm. płacą w II. kl.

Za przejazd jednej sekcyi . 2 cnt.
„ „ dwóch sekcyj . 3 „
„ „ całej przestrzeni 4 „

Goście używający tramwayu płacą **zaraz po wsiadaniu**. Bilet jazdy ma być **zachowany** aż do końca jazdy i na żądanie kontrolora okazany. — Wysiadając z wagonów uprasza się o **zniszczenie** biletów.

„Uprasza się w wagonie tytoniu nie palić".

Pociągi tramwayowe łączą się ze wszystkiemi odchodzącemi i przychodzącemi pociagami kolei żelaznej.

PRZYSTANKI:

1. Most podgórski,
2. Kazimierz, Ratusz,
3 „ ulica Józefa,
4. Stradom, ulica Dietlowska,
5. Stradom, kościół XX. Misyon.
6. Wawel,
7. Ul. Grodzka, kościół ś. Piotra
8. „ „ Magistrat,
9. Rynek, ul. Sienna, Sukiennice
10. Ul. Floryańska, hot. pod Różą
11 Rondel, Floryańska Kleparz
12. Dworzec kolejowy.

Linia: Rynek — Park Krakowski (Rogatka Łobzowska) podzielone na dwie sekcye. Odległość od Rynku 1700 metrów.

Sekcya I. Rynek — Kościół Karmelitów. Sekcya II. Kościół Karmelitów: Park (Rogatka).

Ceny jazdy w I klasie.

Przejazd jednej sekcyi . 4 ct.
„ za dwie sekcye 6 ct.

Ceny jazdy w II klasie.

Przejazd jednej sekcyi . 3 ct.
„ za dwie sekcye 4 ct.

Dzieci do wysokości 1 m. 30 cm. płacą za przejazd w II klasie za całą przestrzeń 2 ct.

PRZYSTANKI:

1. Rynek, kościół Maryacki,
2. Rynek, Pałac Spiski,
3. warunkowy (ul. Szewska, wylot Jagiellońskiej.
4. Podwale (ul. Karmelicka).
5. Kościół Karmelicki.
6. Ulica Batorego.
7. warunkowy (ulica Siemiradzkiego.
8. Park krakowski.
9. Rogatka Łobzowska.

PRZEWODNIK LWOWSKI.

Muzeum im. Lubomirskich (zbiór medali, monet. obrazów, zbroi starop, wykopalisk i t. d.) przy ul. Ossolińskich l. 2, pomieszczone w lewem skrzydle gmachu Zakładu narodowego im. Ossolińskich — otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych od godz. 9-tej rano do 1-szej po południu. We wtorek i piątek także po południu od 3-ciej do 5-tej. Wstęp bezpłatny.

Muzeum im. Dieduszyckich (zbiory zoologiczne, botaniczno-mineralogiczne, geologiczne i t. d.) przy ulicy Teatralnej 18 — otwarte (z wyjątkiem feryj wakacyjnych) w środy i soboty od godz. 11-tej do 3-ciej. W niedziele i święta od 10-tej do 11-tej, dla przejezdnych także w inne dnie, za zgłoszeniem się u kustosza. Wstęp bezpłatny.

Muzeum i Archiwum stauropigialne (zbiór dokumentów i pamiątek rusińskich) obok Wołoskiej cerkwi (plac l. 4). Wstęp za zezwoleniem seniora instytucyi.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w gmachu ratuszowym — otwarte w dnie powszednie od godz. 9-tej do 1-szej i od 3-ciej do 6-tej. W niedziele i święta od 10-tej do 1-szej. Wstęp w poniedziałki 50 ct., inne dnie 20 ct. W niedziele wolny.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych, ul. Teatralna 10 — otwarta codziennie od 10-tej do 5-tej. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct., Członkowie mają wstęp wolny za okazaniem akcyi.

Biblioteka Wiktora hr. Bawarowskiego (zbiór dzieł, rękopisów, rycin. obrazów, starożytności i t. p.) przy ul. Lipowej l. 2. Wstęp za zgłoszeniem się u zarządcy.

Kamienica króla Jana III (mieści w sobie ówczesne urządzenia i liczne pamiątki, w Rynku l. 10 (własność ks. Ponińskich). Zwiedzić można za zezwoleniem właściciela.

Kościół katedralny pod wezwaniem Wniebowzięcia N. P. M. (Fund. zał. król. Kazimierz Wielki). Wewnątrz kościoła liczne kaplice z cenn. obrazami świętych, Pomniki Stan. Żółkiewskiego. Mich. Buczackiego, arcyb., Jana Zamoyskiego. Nad zakrystyą: cenny skarbiec itd.

Kaplica Boimow (*Ogrojcowa*) obok kościoła katedralnego. Zewnątrz i wewnątrz prześliczne rzeźby w stylu renesansowym.

Kościoł Katedralny Ormiański pod wezwaniem św. Trójcy. Trzynaście stacyj męczeństwa świętego Grzegorza (pędzla J. Choynickiego z roku 1799), ewangeliarz z malowidłami (w. XIII) i t. d.

Kościół OO. Dominikanów (Bożego Ciała) Wewnątrz pomniki dłuta Thorwaldsena, Gadomskiego, Wiśniowieckiego i wiele starych pomników rycerzy pol. Mnóstwo artyst. obrazów.

Cerkiew Wniebowz. N. P. Maryi zwana „Wołoską“. Zniszczoną podczas oblężeniu tureckiego — odbudowana przez króla Jana III Portret fundatora Konst. Korniakta, piękne dywany z XVII wieku, obrazy Tom. Malinowskiego z r. 1696.

Kościół OO. Karmelitów (*św. Michała*). Pomnik Jen. Józefa Dwernickiego, dłuta Fillipiego), pomniki: Piotra Branickiego, poety Józefa Dunin Borkowskiego, Bo-

berskiej i t. d. W murze na zewnątrz herby i napisy odnoszące się do króla Jana III.

Kościół św. Jana Chrzciciela, najstarszy we Lwowie, założony w roku 1260. Na uwagę zasługuje obraz Chrystusa przy słupie, z r. 1526.

Cerkiew OO. Bazylianów (*św. Onufrego*) założona 1518 roku. W cerkwi znajduje się ponad królewskimi drzwiami w ikonostasie 12 apostołów cennej wartości artystycznej z XVII. w. Liczne tablice grobów pochowanego tu hospodara Mołd. Stefana Tomży i Heleny Poniatowskiej córki hosp. woł. Jankuły w 1598 r.

Katedra św. Jerzego (*Jura*). Z dzieł sztuki zasługują na uwagę: obraz Matki Boskiej Trembowelskiej. (Przeniesiony z Trembowli w 1673 r.), ambona w stylu rokoko, posąg Piusa IX (dłuta St. Błotnickiego) tron metropolity itd.

Kościół OO. Bernardynów (*św. Andrzeja*) założony w r. 1460. Liczne obrazy i rzeźby mistrzów. Trumna z relikwią bł. Jana z Dukli. W zakrystyi srebrna tablica z widokiem Lwowa. pamiątka z czasów oblężenia miasta w 1648 roku.

Gmach sejmowy o bogatej renesansowej architekturze — wewnątrz wspaniałe urządzony. Zwiedzać można codziennie.

Taryfa i rozkład jazdy
Kolei konnej (Tramwaju) we Lwowie.

Za przejazd sekcyi I-szą klasą 4 ct., za przejazd jednej sekcyi II-gą klasą 3 ct. Sekcye są następujące: od dworca głównego do koszar Ferdynanda, od koszar Ferdynanda do placu Gołuchowskiego, od placu Gołuchowskiego do placu Cłowego, od placu Gołuchowskiego do Podzamcza, od Podzamcza do rogatki Żółkiewskiej. Za jazdę pod górę w sekcyi I., wsiadając koło koszar Ferdynanda lub wyżej, płaci się 6 ct. a względnie 8 ct. Za przejazd od Kasy Oszczędności na dworzec główny płaci się 6 ct. a względnie 8 ct. Przejeżdżając część sekcyi, opłaca się należytość za całą sekcyę. Przedmiotów ulegających opłacie akcyzowej, przed uiszczeniem takowej, nie należy brać z sobą do wagonu.

Rozkład pociągów.

(Czas środkowo europejski).

Ze Lwowa odchodzą do

	Pospieszne			Osobowe		
Krakowa	8·40	2·50	**10·50**	**4·40**	8·55	**6·45**
Podwołoczysk	1·55	6·00	—	10·05	**7·25**	**11·00**
Podwoł. z Podzam. .	2·08	6·15	—	10·27	**7·47**	**11·27**
Czerniowiec	—	2·40	6·10	10·45	6·45	**10·30**
Stryja	—	—	—	**5·20**	**7·30**	9·20
Stryja	—	—	—	—	—	3·05
Bełzca i Sokala . . .	—	—	—	9·25	**7·05**	—
Janowa	—	—	—	9·40	3·00	**6·24**
do Jarosławia				—	4·40	—

Do Lwowa przychodzą z

	Pospieszne			Osobowe		
Krakowa	**5·10**	1·30	**8·45**	9·10	**6·55**	**9·30**
Podwołoczysk . . .	2·30	**10·00**	—	8·15	**3·30**	6·00
Podwoł. na Podzam.	2·15	**9·43**	—	7·52	5·35	**3·04**
Czerniowiec	**9·50**	1·50	—	**9·10**	5·45	7·30
Stryja	—	—	—	8·05	1·40	**10·20**
Stryja	—	—	—	—	—	**12·10**
Sokala i Bełzca . .	—	—	—	8·25	5·25	—
Janowa	—	—	—	7·50	1·15	**9·01**
z Jarosławia . . .				10·35	—	—

Cyfry grube oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 36 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 36.

Taryfa opłat za jazdy fiakrami i dorożkam w obrębie miasta Lwowa

Za jazdę	Fiakier parokonny				Dorożka parokon				Dorożka jednokon			
	dzień		noc		dzień		noc		dzień		noc	
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr	ct.	złr.	ct.
I. W mieście lub na przedmieściu bez zatrzymania się i powrotu	—	45	—	50	–	30	—	35	—	25	—	30
II. Za opłatą według czasu:												
1. za pierwsze pół godziny	—	70	—	80	—	45	—	50	—	35	—	40
2. za każdy następny kwadrans	—	25	—	30	—	15	—	20	—	12	—	15
3. spacerową { za pierwsze pół godziny	—	80	—	90	—	60	—	70	-	40	—	50
4. spacerową { za każdy następny kwadrans	—	30	—	35	—	20	—	25	—	14	—	17
III. Do oznaczonych miejsc:												
5. z każdego stanowiska: *a)* na Bajki, *b)* na górę „Wysoki Zamek", *c)* do Kortumówki, *d)* do ogrodu Kiselki, *e)* lasku Węglińskiego, *f)* na Wulkę, *g)* do Zofiówki, *h)* do stawn Kamińskiego, *i)* do rogatek: gródeckiej, kleparowskiej, zamarstynowskiej i żółkiewskiej, *k)* do któregokolwiek cmentarza, *l)* do t. zw. dworca czerniowieckiego — lub też odwrotnie	—	70	—	80	—	40	—	50	—	30	—	40
6. z każdego stanowiska: *a)* do rogatek: janowskiej, łyczakowskiej, stryjskiej, wuleckiej i zielonej, *b)* do toru Cetnera, *c)* do Cetnerówki, *d)* Krasuczyna, *e)* Snopkowa	—	80	—	90	–	50	—	60	—	35	—	45
IV. Za jazdy szczególne:												
7. do i od dworca głównego	1	—	1	10	—	60	—	70	—	45	—	50
8. do i od dworca na Podzam. z lekkim pakunkiem obok gościa	—	90	1	—	—	50	—	60	—	40	—	45
9. na bale publiczne lub prywatne i z powrotem z balu	—	80	—	80	—	50	—	50	—	35	—	35

UWAGA: Ad II. Czas niedochodzący kwadransa, liczy się za pełny kwadrans. Ad II. Pod jazdą spacerową rozumie się jazdę po ulicach miasta lub przedmieść przez czas dłuższy bez zatrzymania się. Ad III. Jazda z konduktem pogrzebowym liczy się wedle czasu. Ad IV. Za pakunek większy, umieszczony na kożle lub z tyłu powozu, dopłaca się 20 ct. Za podjazd pod dom i czekanie mniej niż kwadrans nie liczy się nic, jeżeli czekanie trwa dłużej niż kwadrans, należy się za cały czas czekania opłata wedle taryfy. W razie przedłużenia jazd wymienionych pod III. i IV. liczy się dalsze wynagrodzenie według pozycyi II. — Zażalenia przeciw dorożkarzom wnosić należy do Dyrekcyi policyi.

Taksy konsulatu rosyjskiego we Lwowie.

Nowo mianowany konsulat rosyjski we Lwowie przy ul. Ossolińskich l. 6, pobiera następujące należytości taryfowe za czynności konsularne. §. 3. Za wizy: a) rosyjskiego paszportu podróży 1 złr., — b) zagranicznego paszportu podróży 3 złr. §. 4. Za legalizacyę metryk: chrztu, zaślubin i śmierci, świadectwa lekarskiego, świadectwa pożycia, jakoteż świadectwa identyczności 4 złr. Za świadectwa pensyjne ma się oprócz powyższych należytości uiścić ½% od kwoty podnieść się mającej pensyi. § 6. Za wydanie odpisu, lub też wyciągu z aktów konsulatu za stronicę 1 złr., przyczem 25 wierszy, lub też niezupełnie zapisana strona, za jednę stronę całą są liczone. §. 8. Za legalizacyę tożsamości podpisu od wystawionych przez lokalne władze jakoteż notaryuszy dokumentów i za umieszczenie na nich klauzuli, że lokalnym prawom odpowiadają, wymierza się należytoś w miarę kwoty, w tychże dokumentach traktowanej, a to: do 500 rubli 2 złr. (1 rubel w złocie = 4 franki = 2 złr.), od 500 do 1000 rubli 3 złr., wyżej 1000 rubli 4 złr., a oprócz tego ½% od deklarowanej w akcie sumy. Od aktów, w których suma nie jest oznaczoną, lub też oszacowanie wymienionej w akcie rzeczy przedsięwziętem być nie może, równa się też należytości, któraby od aktu po 1000 rubli była do żądania. §. 9. Od legalizacyi podpisu na pełnomocnictwie, z wyjątkiem aktów z §. 8 nazwanych 4 złr. Pełnomocnictwa, które w celu pobierania pensyi są wystawione, legalizują się bezpłatnie. §. 10. Za potwierdzenie zgodności odpisów kopii, za jeden arkusz o 4-ech stronach, przyczem 25 wierszy za jedną stronę i nieuzupełniona strona to samo za jedną stronę się liczy, 2 złr. §. 11. Za potwierdzenie tłómaczeń od arkusza 4 złr. Za potwierdzenie, że tłómaczenie przez zaprzysięgłego tłómacza zostało sporządzone 4 złr.

SKALA STEMPLOWA

na weksle.

powyżej złr.	do złr.	należytość złr.
—	75	—·05
75	150	—·10
150	300	—·20
300	450	—·30
450	600	—·40
600	750	—·50
750	900	—·60
900	1050	—·70
1050	1200	—·80
1200	1350	—·90
1350	1500	1 —
1500	3000	2 —
3000	4500	3·—
4500	6000	4·—
6000	7500	5·—
7500	9000	6·—
9000	10500	7·—
10500	12000	8·—
12000	13500	9·—

Od każdych dalszych 1500 złr. w. a. opłaca się o 1 złr. w. a. więcej, przyczem resztę nie wynoszącą 1500 złr. w. a. za pełne 1500 złr. w. a. liczyć należy. (Ust. z 8 marca 1875 L. 26 Dz. u. p.)

Taryfa opłaty listów, druków i próbek bez wartości.

DO	Listy: Ilość gramów	Listy: opłacone ct.	Listy: nieopłacone ct.	Karty koresp.: zwykłe ct.	Karty koresp.: podwójne ct.	Druki i próbki: Ilość gramów	Druki i próbki: opłacone ct.	Opłata za rekomendacyę	Za recepis zwrotny	Opłata za „Express“
						druki do 50	2			
						" " 150	3			
Austro-Węgier	do 20 nad 20—250	5 10	10 15	2	4	" " 250	5	10	10	15
						" " 500	10			
						" " 1000	15			
W miejscu	do 20 od 20—250	3 6	6 9	2	4	Próbki do 250 " " 850	5 10	10	10	15
Niemcy	do 15 od 15—250	5 10	10 15	2	4	tak samo	—	10	10	15
Belgii, Danii, Irlandyi, Helgolandu, Luxemburga, Niederlandów, Rumunii, Szwecyi, Szwajcaryi	za każde 15 do 250	10	20	5	10	za każde 50	3	10	10	15
Bułgaryi, Francyi, Gibraltaru, Grecyi, Anglii, Włoch, San Marino, Malty, Norwegii, Portugalii, Rosyi, Hiszpanii, Turcyi	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Serbii, Czarnogóry	15	7	14	4	8	50	2	10	10	15
Ameryki	15	10	20	5	10	50	3	10	—	—
Reszty krajów, należących do związku pocztowego	15	20	30	5	10	50	6	10	—	—

Taryfa za telegramy w monarchii austr.-węg. i za granicą.

	Należytość zasadnicza	Każde słowo
	ct.	ct.
Austro-Węgry, Bośnia, Hercogowina i Niemcy	—	3*)
Algier	30	13
Ameryka północna (Kanada i New-York)	—	85
" południowa (Brazylia)	—	4 zł. 45
Anglia	30	13
Belgia, Dania, Luksemburg i Niderlandy	30	11
Czarnogóra, Szwajcarya i Serbia	30	4
Bułgarya i Rumelia	30	9
Egipt (Aleksandrya) via Tryest	—	84
Francya	30	8
Grecya (Stały ląd)	30	21
Hiszpania i Turcya europ.	30	14
Holandya	30	12
Norwegia	30	16
Portugalia	30	17
Rumunia	30	6
Rosya	30	12
Senegal	30	86
Szwecya	30	12
Tunis	30	13
Włochy	30	8
Wyspy Kanaryjskie	30	44

*) Najmniej 30 ct., za telegramy w miejscu słowo kosztuje 1 ct., najmniej **20** ct.




Nad nami...

. . . . Patrzcie
W te z mgły i piany
Srebrne tumany!
Już koniec biedzie!
To szczęście jedzie
W bańce mydlanej!

Światek pajęczy!
Ach, któż nie klęknie
Czcić blask w tem pięknie?
Lecz ów syn tęczy,
Póty się wdzięczy,
Póki nie pęknie.

Już, już był zblizka —
Wtem z tej tkaniny
Pierzchł kłaczek siny,
I z cudowiska
Wiatr tylko pryska
Cierpkie mydliny!

Więc mgłą owiani
Wśród grzmotni srogiej,
Szukamy drogi.
Cóż, gdy znów na niej
Stopy nam rani
Kwiat strojny w głogi!

Co? przez swe róże
Znów cierń nas mami?
Ach! ślepcy sami!
Dzieciaki duże!...
Szczęściem — jest w Górze
Oko nad nami.



ADAM ASNYK.

El... y *)



Poeta z Bożej łaski, prawdziwy kapłan poezyi czystej, nieskalanej — propagator niestrudzony idei dobra, prawdy i piękna — zmarł w Krakowie dnia 3 Sierpnia 1897 roku.

Literatura nasza straciła w Adamie Asnyku najznakomitszego współczesnego poetę, wielkiego mistrza pieśni i mowy polskiej, głęboko wnikającego do duszy czytelników — Polska dojrzałego umysłem, prawego syna, gorącą do ostatniego tchnienia pałającego dla niej miłością; kraj nasz a miasto Kraków w szczególności — obywatela wielce zasłużonego na wielu polach publicznego działania, niezłomnego szermierza, a w szeregu lat duchowego przewódcę zastępu wyznawców idei szczerze demokratycznych i postępowych.

Wielka i niepowetowana to strata!

. . . .

*) Ze wspomnienia pośm. przez A. Kleczkowskiego.

Adam Asnyk urodził się dnia 24 października 1838 r. w Kaliszu — z ojca Kaźmirza kapitana wojsk polskich z 1831 r. (zmarłego w Krakowie 1886) i matki Konstancyi z Zagórowskich. Szkoły średnie kończył w rodzinnem mieście; było to w czasach, gdy nauki humanistyczne z średnich zakładów naukowych Królestwa Polskiego zostały usunięte, a panował w nich kierunek realistyczny. W 10 roku życia Asnyk z Kalisza dostał się do świeżo w 1857 r. założonej Akademii medyko-chirurgicznej w Warszawie; następnie przeniósł się na uniwersytet do Wrocławia, później do Heilderbergu.

W 1860 r. i następnych dla młodzieży gorętszych serc z wielkiem niebezpieczeństwem połączone było przebywanie w Warszawie, której ludność modlitwą i śpiewem po kościołach protestowała przeciw przemocy i zaznaczała cierpienia swoje, zadawane ręką moskiewskich i może gorszych od nich, w usługach Moskwy zostających, gnębicieli.

Do narad nad obmyśleniem środków odporu narodowego, należał podówczas każdy szlachetny umysł, każdy, kto kochał Polskę; czujne oko szpiegów czuwało jednak głównie nad młodzieżą, uchodzącą wszędzie i zawsze za najniebezpieczniejszą.

Przebywający w Warszawie Adam Asnyk należał do organizacyi obmyślanego zbrojnego powstania przeciw potężnym ciemiężcom; był w bliskich stosunkach z głównymi przywódcami; wszakże na sam wybuch nie wpływał. W październiku aresztowano Asnyka w Warszawie za tak zw. „demonstracyę kościelną“.

Wypuszczony po paru dniach dostał się pod dozór policyi, lecz niebawem opuścił Warszawę i udał się za granicę.

Wiadomość o rozpoczęciu, jak wiadomo przyspieszonej wypadkami, walki orężnej, otrzymał podczas przebywania na uniwersytecie w Heidelbergu. Naówczas zwołała się cała gromadka tamże przebywającej młodzieży polskiej, odczuła instynktownie, że mimo uroków nauki nie może siedzieć na obczyźnie gdy w kraju krew się leje... Postanowiła odlecieć i jak gromada wędrownych ptaków, jednego dnia zniknęła, kierując lot swój ku Ojczyźnie...

Z gromadką tą odleciał i poeta.

Odleciał do Warszawy, do ogniska płonącego zawsze

najgorętszym żarem patryotycznych poświęceń, w wir wypadków groźnych w każdym podówczas momencie.

I znów trzebaby powoływać się na historyków tych krwawych czasów i coraz nieliczniejszych między żyjącymi współuczestników ówczesnych działań i wypadków, aby dokładnie i na dokumentach oparty wyrazić sąd o działaniach Adama Asnyka w ostatnich chwilach orężnej walki z Rosyą, powołanego do grona Rządu narodowego polskiego, w czasie poprzedzającym krótko-trwałą dyktaturę bohaterskiego Trauguta.

Niepospolitym musiał być umysł, niezwykłemi przymioty liczącego podonczas 25 lat młodzieńca, jeżeli w burzliwym momencie ścierania się prądów, o warunkach bytu narodu rozstrzygających, zaufanie rodaków tak zaszczytnym i co ważniejsza tak odpowiedzialnym mandatem go obdarzyło.

Epoka tej walki, krwawe, tysiączne jej ofiary w ludziach, majątkach, a nadewszystko zawiedzionych nadziejach całej szlachetnie myślącej części narodu, na umyśle poety wywarła wpływ tak potężny, iż do zgonu wspomnienie jej grozy bywało widmem dręczącem go, usposobiającem pesymistycznie, budzącem refleksye i głębokie zastanawianie się przed przystąpieniem do każdego czynu politycznej doniosłości.

Bolał nad pogromem swego narodu, cierpiał z cierpiącymi społem, utracił, rzec można, wiarę w tryumf orężny Polski — z rozwagą przebierał w środkach, dążących do zapewnienia pomyślniejszego politycznego jutra dla swoich rodaków — lecz nigdy z ust jego, z pod jego pióra, nie wyszedł jeden wyraz żalu do zwyciężonych, szyderstwa z przygnębionych, potępienia dla zdeptanych stopą przemocy.

Nieubłaganym był przeciwnikiem tych, niestety aż nadto licznych niby-historyozofów, niby-polityków, bez wahania ośmielających się plwać na ów heroizm narodu, na te szczytne poświęcenia, których tysiączne przykłady kończyły się na szubienicach, lub w kopalniach Syberyi.

Żaden z poetów polskich krwawych wypadków 1863 r. nie odczuł tak boleśnie i tak głęboko zarazem; a jednak Asnyk, nietylko uchodzący za pesymistę do schyłku życia, lecz rzeczywiście w wielu sprawach i wypadkach pełen niewiary i daleki od patrzenia na świat przez różowe szkiełka — dla wszystkich ofiar przemocy, dla wypadków krwawego

tego okresu miał zawsze nie jakieś zdawkowe współczucie, lub chłodne przebaczenie, lecz cześć i uwielbienie Polaka, te same, jakiemi prawi patryoci pałają dla Pułaskich, Kościuszki i tylu innych bohaterów porozbiorowej epoki, bezskutecznie usiłujących odzyskać nigdy nieprzedawnione prawa niepodległego narodowego bytu. W klęskach na polu bitew widział zwycięstwo polskiego ducha!

Tak jest! Apologetą tego roku klęsk i straszliwych cierpień narodu, stał się następnie członek ostatniego Rządu narodowego polskiego: Adam Asnyk — a w tem właśnie jest jedna z najdonioślejszych jego zasług obywatelskich, patryotycznych i autorskich — dotąd dostatecznie przez krytyków nie ocenionych i nie wykazanych.

Skrzydlate, wzniosle, słowa pieśni swojej nie jeden raz wspomnieniom roku 1863 poświęcał.

Boś ty nie przyszedł jako klątwa nieba,
Ani nie spadłeś jak grom niespodzianie,
Lecz jak duchowa narodu potrzeba
W krwawej wypadków wypłynąłeś pianie,
Aby ostatnim orężnym protestem
Zapisać w dziejach nieśmiertelne: jestem!

Ty byłeś dzieckiem ostatniej epoki,
Która, tradycyę przechowując żywą,
Z dumnej przeszłości czerpała swe soki
I wolnych marzeń snując wciąż przędziwo,
Ku zmartwychwstaniu stale naprzód biegła —
Tak jeszcze bliska... a tak już odległa.

Za twoje grzechy Polskę z mieczem w dłoni
Z szat obnażono, jak jawnogrzesznicę,
I urągano, że praw swoich broni,
I z ran szydzono, i plwano w jej lice,
I z czci ją chciano odrzeć do ostatka,
Jakby to była nie ich własna matka!

Ten rok straszliwej hekatomby zadecydował o przyszłości poety, wywarł dominujący wpływ na całe jego późniejsze życie i działalność.

Po upadku powstania powróciwszy na przerwane studya do Heidelbergu, w 1866 roku otrzymał na tamtejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

Następnie osiadł Asnyk w Krakowie. Oddany poezyi zasilał wszystkie niemal wybitne pisma polskie swymi utworami, zaś w pracy na polu obywatelskim był czynny jako redaktor politycznego dziennika, jako poseł na Sejm, tudzież jako prezes „Towarzystwa Szkoły ludowej“, i w tym kierunku położył dla kraju niespożyte zasługi.

* *
*

Ciało poety złożono w grobie zasłużonych na Skałce. Na pamiątkę obrzędu pogrzebowego rozdawano zgromadzonym u trumny — następujący wiersz:

Nad grobem ś. p. Adama Asnyka.

Zagasło słońce, co cudnemi blaski
Światy fantazyi rozwidniało w koło —
Skąpane w blaskach narodowe kraski
Żyły w tych światach pięknie i wesoło,
Aniołów chóry w przestrzeni i czasie
Śpiewały hymny o tych światów krasie.

Dziś smutno w koło... Chór aniołów śpiewa
Z narodem żalu pieśń i umartwienia...
Na całym Polski obszarze rozbrzmiewa
Ta pieśń żałobna... Z pod grobu kamienia
Duch wielki wzniósłszy nad nami ramiona,
Woła: Narodzie! Nie zginęła Ona!

Wszak nie zginęła! — „Na polskim parnasie
Sto słońc zagasło... drugie sto powstanie —
Poezji siła tkwi w narodu masie —
Tak było — wierzcie, że i tak się stanie!

Duch mój poczęty w wyjarzmień zaraniu,
Chce słyszeć wielką pieśń o zmartwychwstaniu.“

Naród w żałobie... wieszcz hartuje ducha.
W trumnie śpi ciało — ciało śpi spokojnie.
Spokojnie, cicho... Naród wieszcza słucha
Jak wodza z wiarą w cichej duchów wojnie.
On-by spokoju nie miał w grobów cieniu.
Gdyby nas widział płużących w zwątpieniu.

Żegnaj więc wodzu! Żegnaj wielki duchu
Walczącej Polski piewco-apostole —
Ojczyzna płacze... Nie zginiem w bezruchu —
My, pokolenie w twej uczone szkole
U grobu Twego przysięgamy społem
Iść w Twoje ślady z podniesionem czołem!

Z piersi milionów **Amen** w niebo płynie —
Idźmy w spokoju — droga nam wskazana
Zwycięztwo w czynie!...

. . . .

Kraków, 6 sierpnia 1897.

Rychter.



Wieczyste piękno.

Wieczyste piękno daremno dla ślepych
Roztacza w koło barw i blasków przepych.
Daremnie jasne promienie, jak gońce
Posyła ziemi to duchowe słońce.
Gdy nie ma oczu, którym światła promień
Mógłby otworzyć drogę uwidomień,
I ponad błotem skrwawionych trzęsawisk,
Ponad prądami mijających zjawisk,
Ukazać bytu zdrój słoneczny, złoty,
Przenikający kolejne żywoty
I ciągły przypływ tej świetlanej fali,
Co łańcuch istnień wiecznie doskonali.

Lecz chociaż dotąd jeszcze ziemskie rody
Nie widzą wyższej harmonii i zgody,
I błądzą w cieniu bezsłonecznych krain,
Z piętnem przekleństwa, jakie nosił Kain —
To wciąż powoli istniejąca siła
Potrzebne zmysły będzie im kształciła,
I tak, jak niegdyś pod fal światła wpływem
Ślepy twór na świat błysnął okiem żywem,
Tak ślepa ludzkość w przyszłości zdobędzie
Do wyższych zadań konieczne narzędzie.

A gdy do światła otworzy swe oczy,
Ze wstrętem spojrzy na krew, co ją broczy,
Na posiew zemsty, który się odnawia
Z ziarn jadowitych krzywdy i bezprawia,
Na barbarzyństwa szalejący nierząd,
Co świat napełnia walką dzikich zwierząt,
Na źródła szczęścia zatrute tak marnie,
Przez dobrowolnie stwarzane męczarnie...
Spojrzy ze wstydem — i jak z snu zbudzona
Ku czystym blaskom wyciągnie ramiona
I pokieruje swoje przyszłe dzieje,
Gdzie piękno, dobro i prawda jaśnieje...

Adam Asnyk.



Kornel Ujejski.



Odszedł zkąd się już nie powraca, zkąd głos jego wstrząsający, jak głos bojowej pobudki, nie dojdzie do nas, zkąd nie spadną krwawe łzy jego, któremi płakał nad niedolą naszą i nędzą...

Odszedł z tej ziemi rodzinnej, o której myśl bezustanna tak była wspólną każdemu tchnieniu jego życia, tak promieniała w każdym ducha jego objawie, że imię jego z imieniem „Ojczyzna" nieodłączonem się stało...

Nad jego kolebką (ur. w r. 1823 w Beremianach na Podolu) podawały sobie ręce dwie odmienne epoki.

Starzy pamiętali jeszcze wolną Rzeczpospolitą, grozę rozbiorów, Kościuszkowskie powstanie i legiony. Mój Boże! krwi tyle popłynęło, tyle kości polskich bieliło się po obczyźnie, łez tyle i tułactwa — i to wszystko nadaremno.

Nastąpiło powstanie listopadowe, po jego upadku nowa miara upokorzeń, tłumna emigracya i poniewierka, kielich goryczy miał być spełnionym do dna.

Nadszedł rok 1846, który się tak krwawo zapisał na kartach naszych porozbiorowych dziejów.

Na wszystko to patrzył Ujejski, na złamanych, leczących się z ran starców, na matki płaczące po synach, na rzeź bratobójczą, na szykany bezirkshauptmanów i kulturtraegerów, na ucisk myśli i słowa polskiego, na rozterkę wśród wychodźców, na zamęt pojęć i niezgodę nawet w nieszczęściu, na rozpacz, na zwątpienie.

Poetą był, czuł za miliony i cierpiał za miliony. A ten ból rósł i wzmagał się, rozsadzał piersi i strzelił w niebo nieśmiertelnym „Chorałem“. Nazywają go wieszczem, prorokiem, stawiają na równi z Jeremiaszem, a on był jeno tłumaczem uczuć narodu, nie prorokować chciał jemu, ale go uczyć i krzepić. I naród cały odnalazł się w tym hymnie i Skargach Jeremiego, naród rozdarty rozpaczą, ubezwładniony, a czujący w sobie tyle siły i życia. Dziś jeszcze i za lat dziesiątki na całym obszarze Polski podawać sobie będziemy z ust do ust ten hymn boleści, kończący się zwycięstwem skruchy i wiary nad zwątpieniem i bluźnierczą rozpaczą:

I z Archaniołem twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bój,
I na drgającem szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięztwa Twój!

Młodzieńcem 24-letnim znalazł się Ujejski w Paryżu. Jaśniały tam wszystkie nasze gwiazdy: Mickiewicz, Chopin, Słowacki, Zaleski, ale już ćmić je poczęła pomroka messyanizmu. Mickiewicz był ponury, skwaszony, Słowacki wiecznie podrażniony, resztę emigracyi oplotła sieć pajęcza mistycznej wiary w wybawienie w sposób jakiś tajemniczy, cudowny. Przejął się i Ujejski temi ideami ale nie wpiły się one weń były przemijającemi.

Nazywał wprawdzie Polskę zwiastunką miłości, gwiazdą szczęścia dla ludów, anielską i apostolską, ale nie grzeszył pychą, nie kazał czekać cudów, ale płakać za grzechy ojców, korzyć się w pokucie, szukać odkupienia i wolności.

Niedbalstwo chroniczne i niepoprawność, brak przedsiębiorczości, zaniedbanie pracy nad ludem bolało go tak wielce, że ten sam poeta, co ongi ręce wznosił do Polski, promieniejącej chwałą przodków, nie wahał się powiedzieć:

O ty ziemio polska! ty zawodna!
O ty ziemio polska, tak bogata,
Że wyżywić mogłabyś pół świata,
A dla własnych dzieci nie masz chleba...

Wielki był jako poeta, ale równie wielki był jako człowiek. Jakichkolwiek uczuć szukamy w tonach jego lutni, zawsze spotykamy się z czystej treści człowiekiem, o charakterze jednolitym, nieugiętej woli i energii niezłomnej. Rycerska postać była odzwierciedleniem rycerstwa jego ducha.

Starzec uczczony lat temu siedm przez naród, podziękowanie za hołdy odbierane we Lwowie w ratuszu, zakończył słowy: „Kto dobrze słucha, ten słyszy z grobów i błękitu odzywające się do nas głosy: „Chcecie mieć Polskę, chcecie mieć ojczyznę — na to jedyna rada: Chciejcie! Zawiodło mnie życie! ja tak silnie wierzyłem, że doczekam Polski — a tu spadają na mnie chwała i zaszczyty. Chwała — ona mi gorzka, bo naród mój w porażeniu — zaszczyty nigdy mię nie ujęły".

Synowie stu pokoleń
Wielkiej przyszłości dziedzice.
Z nędz mnogich do wyzwolin
W sobie znajdziecie skarbnicę —
Boga na pomoc weźcie — ducha podnieście!
Co stracone — do zdobycia —
Ale prócz łaski nieba
Wiary trzeba!
Pracy — spójni — walki — życia!

* * *

Nad grobem poety stanęła w głębokim pogrążona żalu cała Polska...

Z pośród piszących wiersze — odezwał się jeden, jedyny prawdziwy głos poetyczny — głos Ludwika Szczepańskiego:

POECIE

Spoczną i wstaną.

A ty mu teraz dzwoń a dzwoń,
Harmonii złoty dzwonie!
Przebrzmiała pieśń, ostatnia pieśń
W śpiewaków bożych gronie.

I spoczął, który w duszy miał
Proroczy żar i dzielność —
A ty mu, złoty dzwonie, dzwoń
Na sen i nieśmiertelność.

*
* *

Dokoła niego zamęt burz
I szum dziejowych wirów,
Dokoła niego krew i kurz
I mrok żałobnych kirów.

A drogą mu: podniebny szlak,
A światłem: serca żary,
A w ręku błyskał miecz i znak
Płomiennej dawnej wiary.

*
* *

I znów na zgliszczach zabrzmiał śpiew,
W spiżową rozdźwiękł burzę —
Bezmierny ból, i srom, i gniew,
W królewskiej krwi purpurze.

Jak libijskiego poryk lwa,
Zraniona pieśń zagrzmiała,
Paląca — jako krwawa łza,
I korna — i wspaniała...

*
* *

Przebrzmiała pieśń, ostatnia pieśń
W proroków świętym tonie —
A ty jej teraz dzwoń a dzwoń,
Harmonii złoty dzwonie!

I spoczął, który w duszy miał
I wieszczy żar i dzielność —
A ty mu, złoty dzwonie, dzwoń
Na sen i nieśmiertelność.

Ludwik Szczepański.

Polska z krzyża.

Na krzyżu konam z zawieszoną skronią,
Z przebitą piersią, z przebitą dłonią,
Z skrwawioną koroną cierni;
Zczerniałe wzgórza ludzi mrowiskiem
Męce mej wtórzą urągowiskiem,
A gdzież są, gdzież moi wierni?

A chciwość moje szaty rozdziera,
I złość ciekawie ku mnie spoziera,
Czy z skargą skona syn boży;
Z piołunu do mnie skacze kielichem,
Śmieje się głośno nieszczerym śmiechem
A w duszy jednak się trwoży.

O ludy ziemi! i na was czeka
Okrutna męka Syna-człowieka,
Przyszłość mi wasza odkryta,
Spełnia wyroku chyżo się zbliża,
Wam błogosławić z mojego krzyża
Zrywa się ręka przybita.

I was do krzyża także przybiją,
Skrwawione ręce potem umyją,
A wy umierać będziecie;
Niechże was srogość mąk nieprzestrasza,
Niech jako moja będzie śmierć wasza
Jeżeli zmartwychwstać chcecie.

Zwisa mi głowa, oko się mroczy,
A wrzask bluźnierczy mętno się toczy —
Niebo się kryje żałobą...
A głos mój pada na tłuszczę ciemną,
O ludu ziemi! nie płacz nademną,
O! zapłacz lepiej nad sobą!

Kornel Ujejski.



EDWARD JELINEK.



W Pradze czeskiej zmarł w dniu 15 marca br. w 42 roku życia, Edward Jelinek, wysoce ceniony literat czeski i polski. Czech z rodu i z przekonania, za życia jeszcze a teraz także we wszystkich wspomnieniach pośmiertnych, uzyskał zaszczytny przydomek „przyjaciela polskiego narodu“. Przyjaźń też dla Polski tak historycznej, jak i dla dzisiejszego społeczeństwa polskiego — gorące odczucie i zrozumienie wielkości, bólów i nadziei naszego narodu — serdeczne i gorące pragnienie, ażeby w narodzie czeskim obudzić dla Polski sympatyę i doprowadzić do porozumiania obu sąsiednich słowiańskich narodów — były główną podstawą, przewodnią myślą, sprężyną literackiej i politycznej działalności zgasłego przedwcześnie pisarza czeskiego. Władał on wybornie także językiem polskim w słowie i piśmie i sam z upodobaniem nazywał siebie „czeskim i polskim literatem“.

Umysł to był niezwykle głęboki, dusza gorąca, czysta i prosta — jedna z tych indywidualności, które przechodząc przez społeczeństwo i życie, jak kometa, pozostawiają za sobą jasny smug... dobrych czynów i pięknych myśli. Rzu-

cone też przez niego myśli padły w społeczeństwie polskiem i czeskiem na urodzajną glebę — i torują sobie teraz coraz silniej dostęp do duszy obu narodów.

Piękniejszej postaci prawdziwego pobratymca trudno sobie przedstawić... Jelinek był prawdziwym pobratymcem i przyjacielem naszym!

* * *

Dorobek niezmordowanej pracy ś. p. Jelinka nad szerzeniem znajomości rzeczy polskich wśród Czechów — jest bardzo obfity.

Na tem miejscu wymienimy tylko niektóre tematy ważniejszych rozpraw i artykułów literackich zamieszczonych w czasopismach czeskich a dotyczących nas. Oto ich szereg:

O Chopinie — O Adamie Mickiewiczu.

Kasztelanowa Trocka — Panie Kochanku — Kraszewski — Muzeum Kopernika w Rzymie — Dziennikarstwo polskie — Wileńska młodzież — Bibliografowie polscy. — Obrazy z Polski — Polskie niewiasty i dziewice — O Karolu Estreicherze — Polska literatura w Czechach — Piśmiennictwo polskie po za własnym krajem — Józef Szujski — Jagiellońska biblioteka — Wł. L. Anczyc — Eliza Orzeszkowa — Zakusy pruskie w poznańskiem — Henryk Schmitt — Mogiła Kościuszki i Kopiec Unii lubelskiej — A. E. Odyniec — Mickiewicz w Pradze — Paulina Felińska — Księżna Łowiecka — Zamek w Raperswyllu — Jan Lam — Obrazki litewskie — Obrazki warszawskie — Bohdan Zaleski — Jan Królikowski — Vrchlicky w Polsce — O Konradzie Wallenrodzie — Emir Rzewuski — O tatrach — Karol Hawliczek i stosunek jego do Polski — „Pan Tadeusz“ w czeskiej literaturze — Kwiaty z polskich niw — Orzeszkowa w Czechach — Puławy — itd. itd.

Mnóstwo tłumaczeń dzieł polskich na język czeski zamyka literacką działalność ś. p. Edwarda Jelinka we własnej ojczyźnie. Jego literackie prace w języku polskim są nam wszystkim dobrze znane.

Nie możemy oprzeć się pokusie by nieprzytoczyć jedną choćby perełkę z jego utworów w naszym języku napisanych.

Zamieszczamy ją w niniejszym Noworoczniku na innem miejscu.

ry.



Do swego Boga.

Wąska drożyna przeciska się przez las zwarty, podszyty młodą sośniną, tworząc między szczytami drzew przedział nieznaczny. Gałęzie świerków, na których leżą grube, soplami obwieszone kiście śniegu, zginają się pod ciężarem nad tym leśnym przesmykiem, zaledwie oznaczonym dwiema skibami śniegu, które sanie chłopskie odrzuciły.

Dzień był marcowy — jasny a mroźny.

Teraz, gdy się na zachodzie rozpościerać zaczyna półzmierzch błękitny, nawet zaspy, pozataczane dokoła pniów, stają się sypkiemi, jak mąka. Na przedziwnie czystej przestrzeni niebieskiej, jaka płonie już zorzą wieczorną — las stoi nieruchomo, niby wielki ejkonostas świątyni greckiej; nieznaczne podmuchy strącają z wierzchołków drzew drobniutkie pyły śniegowe i płyną między gałęziami, po tle purpurowym, jakby poplątane smugi nikłego dymu, wzbijające się z niewidzialnych kadzielnic...

Cisza tam głucha, nieskończona. śmiertelna...

Drożyną ową idzie stary, zgrzybiały, siwy jak gołąb chłopowina Felek z wnuczką Teofilką — poły lichego kożucha za pas zatknął, kij daleko przed się stawia, szeroko rozkracza nogi, sapie i kaszle, lecz nie ustaje, choć mu zaczerwienione oczy łzami zachodzą, choć pot się sączy zmarszczkami zwiędłej, wychłostanej przez wiatr twarzy. Teofilka staje swymi wielkimi butami w śladach dziadowskich, co chwilę chuścinę na piersiach zawiązuje mocniej i, pomimo że upada ze znużenia, dotrzymuje staremu kroku. Z trwogą spoglądają na zorzę, rozniecającą się nad szczytami i spieszą coraz bardziej. Od czterech dni idą tak, krótko odpoczywając przy stogach siana i pustych szopach, nocując po chatach, zdaleka za wsiami stojących, przebywają pustkowia bezludne, lasy czarne i głuche, brną po zaspach głębokich, po lodach rzek i stawów, śniegiem przyprószonych, pod nogami dzwoniących — idą leśnemi, dalekiemi a zapadłemi drogami — z pod samego Drohiczyna aż za Warszawę-miasto... spowiedź *„uhopić"*...

Co roku tak chodzą we dwoje — odkąd na wiarę cudzą zapisani. Grzesznicy oni wielcy oboje, zdrajcy oboje...

Stary Felek jeszcze przed „zbrodniami“ synowi swe pięć morgów odpisał, wnuczki się doczekał, synowę pochował i pacierze, pod piecem siedząc, odmawiał już tylko, gdy mu się nagle a niespodziewanie na ruskiego podpisać kazano. Synowi też, wnuczce też — całej wsi... Sam arcypop coś do nich gadał, gdy ich wszystkich do gminy zapędzono. Wieś się oparła.

Pewnej nocy zimowej wojsko naszło, ludzi wypędziło z chat na szczere pole, w mróz trzaskający. Trzy dni kozaki po chatach obozem stały, bydło rżnąc i niszcząc mienie, trzy dni ludzie stali z odkrytemi głowami na polu, na śniegu, do Boga się modląc. Wreszcie naczelnik wojskowy wielkim się gniewem zapalił: — dawaj bić! Do naga rozbierali mężczyzn i kobiety, bijąc pa kolei a srogo — aż się naród całej wsi zawściekł i jał się rozbierać sam, pod baty kłaść sam, pokotem; aż się Felków syn z pięściami podsunął do naczelnika do Gołowińskiego... Dopiero nastał sądny dzień!

Bili tego Leona nahajkami na śmierć, w sześciu, szmaty z niego zwlekli, naczelnik ostrogami grzbiet obnażonemu, na śniegu, we krwi leżącemu szarpał, wrzeszcząc w zapamiętałości: *podpiszyś!*

Na nic!

— Ni, ni, ni... szeptał tamten.

To go umierającego dźwigać kazał, twarzą do siebie obracać i pytał:

— Ty russki?

— Ni — Polak, na polskiej ziemi się urodził... Tak i *uświerkł*, szepcąc do siebie: ni — ni... w Siedlcach, w szpitalu.

Gdy wzięli wnuczkę Teofilkę bić — Felek nie wytrzymał: podpisał dusze swoję i wnuczki na złą wiarę. Stare u niego było serce, dziadowskie... Jak liść dygotał, u nóg Moskalowi się wlókł, przyszwy butów całował — aż podpisał.

Odtąd rok rocznie przed Wielkanocą idą Bogu się kajać za zdradę. Dziad taką drogę zna, gdzie nietylko żandarma, ale człowieka żywego nie spotkasz.

Jest daleko, za Warszawą-miastem, kościołek maleńki, stary; ksiądz tam jest młody, świątobliwy a miłosierny. Oczy u tego księżyka we łzach, słowo ciche, a takie mądre, a takie słodkie!...

Przyjdą w nocy, zastukają, dziad przez szybkę poszepce — wnet on ich boczną furtką do kościoła prowadzi, spowiedzi słucha, a sam płacze, serdeczny, *ślózami* gorzkiemi. Potem wszyscy krzyżem leżą aż do rannego świtania. Gdy odchodzą, naucza ich ten sługa boży zawsze jednakowo: miłujcie nieprzyjacioły wasze, miłujcie nieprzyjacioły wasze...

Nim słońce wejdzie, nim się ludzie pobudzą, już oni od miejsca tego daleko... Teraz oto, gdy dzień się szybko nachyla, spieszą już co tchu, aby na wiadomy dziadowi nocleg trafić. Las rzednie, otwiera się pole czyste, śniegiem równo zasłane, bezludne, dalekie, bezmierne.

Na skraju lasu Felek przystanął, oczy dłonią od blasku nakrył, z nogi na nogę przestępuje, wargi mu drżą. Pola tego on nie zna, chałup tu kilkoro powinno stać pod lasem...

— Obce pole... szepcze do siebie w trwodze. Na środku pustkowia wiatr wzdyma sypkie bryłki śniegu, to je rozmiata, to wieje, jak zboże szuflą, to cały obszar przestworza ciągnie za sobą, jak obrus, to go daleko, daleko lejkiem w górę podrywa, to jakby w falach dymu od końca do końca leci.

— Zbłądził ja, stary głupiec, hej! — mówi cicho, w tył zsuwając czapkę.

— Za tym torem chodźmy, dziadku...

— Za torem...

Ruszają znowu i brną po kolana. Śnieg w polu głębią leży, wiatr *luty*, burza idzie. Bylinki zeszłoletnie, suche, cieniutkie gdzieniegdzie nad śniegiem stoją, kiwają się w wichrze żałośnie, jakby nad tą dziewczyną zawodziły, jakby za nią świstały: ej, ej... Tarnina, od lodu i sopli błyszcząca, badyle głogu czepiają się jej spódnicy, jak ręce miłosierne, co chcą zatrzymać...

Buty obojgu przemokły do cna, nogi kostnieją, tchu brak.

— *Isz ty*, wnuczko, jak nas ten wiatr, moskiewski sługa, od Boga odpędza — mamle półzrozumiale dziadowina.

Nagle coś dudni i wre głucho za nimi, to wicher w las uderzył. I zakołysał się las, zastękał... Teraz burza w nich bije, szmaty rozmiata, w oczy garściami śniegu, ostrego jak tłuczone szkło ciska. Chwilami, jak żywy siłacz brzemiona śniegu z miejsca na miejsce przerzuca, zdziera go, aż do gruntu nagiego i fryga wysoko — nad las.

Kamień tam był wielki na polu, do niego się dowlekli, usiedli odpocząć...

Noc zeszła nagle ciemna. Burza w niej wre — długo, długo... Czasem znienacka ucichnie, wówczas z wysokości niebieskiej pada na oblicze pustkowia blade, zimne, znikome półświatło miesiąca, dotyka lodowatymi promieniami przytulonych do siebie, skrzepłych, śniegiem przysypanych głów, zimnych oczu otwartych i łez na rzęsach wiszących, co się w sople lodu ścięły...

Gdy wstaje i płonie zorza poranna, znowu na równinie cicho, tylko z wierzchołków drzew niewidzialne podmuchy strącają pył lekki, śniegowy i płynie niby biały dym znikomy, wzbijający się z niewidzialnych kadzielnic...

M. Zych.

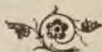


Jakoś to będzie.

Drzemię ja w nocnej i w dziennej dobie,
I, marząc w lubym obłędzie,
Że Bóg nademną zawsze i wszędzie,
Co dziś mam zrobić, co jutro zrobię —
Bo mówię sobie:
— Jakoś to będzie!

A będzie tylko żal, wstyd i trwoga,
Gdy, z tego spokoju ducha,
Ani tak ślepa jak ja, ni głucha
Jawa mię znagla, zbudzi złowroga.
Bo kto się drzemiąc, modli do Boga,
Tego Bóg śpiąc wysłucha.

M.



W salonie.

On. Czy pani co czytała o Polu?

Ona. Nie...

On. A o Pługu?

Ona. E, mój panie. czy to ja chlop żebym się zajmowała oraniem.



Szlachecka fortuna kołem się toczy...

Obrazek galicyjski — w dwóch listach.

I.

Jak to ja sobie dworek ozdobię,
Dworek, co w spadku wziąłem po dziadku.
Chcąc go ozdobić jest rzecz najpierwsza,
Żeby pożyczkę dostać od Hersza.
Sad wydzierżawię — toć to nie strata,
Gdy wezmę z góry za cztery lata.
A tam przy stawie Jankla postawię...
Icek mi także (łotr, pal go kaci!)
Za zboże na pniu dobrze zapłaci.
Gdy jeszcze Mordko (o co go proszę)
Za pacht mi z góry zapłaci grosze.
Gdy da za karczmę Mojszek fein głowa,
To wnet pojadę hen do Krakowa!
Wszak się po pracy rozerwać trzeba..
Człek potrzebuje nietylko chleba.
Posiedzę sobie miesiąc w Krakowie,
Trochę pohulam — wyjdzie na zdrowie!..
Przywiozę meble i coś pięknego,
Czego potrzeba do dworku mego.
Teraz we dworze jak ja ułożę:
Wszedłszy do sieni, po przedpokoju,
Wnet się w bawialnym znajdziesz pokoju.
Garnitur mebli, atłasem kryty,
Bronzy, dywany i aksamity,
Pełno na ścianie chińskich wachlarzy,
Przednie obrazy zdolnych malarzy.
Albumy, sztychy, nawet makaty,
We wszystko będzie dwór mój bogaty.
A w gabinecie, w mojej siedzibie,
Ciekawe rzeczy każdy tam zdybie —
Djanę i Nanę i et cetera —
Pełne uroku dla kawalera.
Znajdziesz tu u mnie (miej mnie za chwalcę)
Takie hawana, że lizać palce.
A w bibliotece mam w swej opiece:
Zolę i Borna — strawa wyborna!

Nie wiem, czy przyjdzie kiedy się zmienić,
Jakoś się nie mam ochoty żenić.
Krew mi już w żyłach żwawo nie zagra,
Zaczyna trochę męczyć podagra...
A i czupryna już wyłysiała,
Toż to czterdziestka idzie bez mała!
Zresztą wieść mogę żywot wygodny,
Człek gdy kawaler — jak ptak swobodny.
Chyba, że znajdę wiejską panienkę,
Co gruby posag da mi na rękę
I gdy źle będzie z mem zdrowiem kusem
Będzie smarować mnie spirytusem.
Otóż tak sobie urządzę życie,
Czy dobrze będzie, jakże myślicie?

II.

Chciej mnie wysłuchać, bądźże cierpliwy —
Opowiem, jakim ja nieszczęśliwy.
Pierwszegom roku zaraz zubożał;
Młyn się obalił i spichlerz zgorzał,
Grad zbił ze szczętem plonów nasiona
(Pszenica była już zapłacona)
Żydzi zaliczeń dawać nie chcieli,
Cały dobrobyt więc djabli wzięli.
Schodziłem coraz na niższe szczeble,
Moszek kulawy zajął mi meble.
A rudy Icek (ten łotr — pamiętasz?)
Za drobne długi — zabrał inwentarz.
Nie mogłem zbawić fortuny szczątek,
Bo „Towarzystwo“ wzięło majątek.
Taki żal szarpał mą duszę całą,
I tak to wszystko prędko się stało
Żem z tego żalu i z tej turbacyi,
Nie zdążył zrobić im dewastacyi.
Chciałem się żenić potem z rozpaczy,
Lecz cóż człek goły dla kobiet znaczy?
U wiejskich gąsek szukałem grosza,
Lecz gdziem się ruszył, brałem odkosza,
Więc ślę ci prośbę w ostatniej nędzy:
Mój luby druhu pożycz pieniędzy!

Byle ogarnąć się jako tako,
A pojechałbym wnet do Monaco...
Niech los posprzyja, co rządzi światem,
A mogę jeszcze zostać magnatem!
Jeśli zaś dla mnie zechce być srogi,
Mam do wyboru jeszcze dwie drogi:
W łeb sobie strzelę mej braci wzorem,
Albo zostanę gdzie konduktorem.

Fulgenty Krogulec.



Z Meandrów.

Gra wyobraźnia ze mną, niby w karty
Dziewczątko ładne.
To błyskiem oczu, to przez wdzięki zdradne,
To znów trafnemi żarty,
Tak mnie usidla wspólnik ten nie warty,
Że nawet nie wiem, kiedy w płatkę wpadnę.

Wreszcie szachruje — i tą marną pracą
Zgrywa mię, gnębiąc jak drapieżna kania...
Niemniej jej uśmiech słodki wciąż mię skłania
Nie tylko grać z nią dalej Bóg wie na co,
Lecz jeszcze bawi mię — gdy to ladaco
Zachęcam do oszukiwania.

*
* *

Słowicze noce! błyskawiczne noce!
W których odemnie wietrzyk nosił do niej
Błogosławieństwo jaśminowych woni,
Podczas gdy w sennej pomroce
Gwiazdka migoce —
Od niepamięci cóż was dziś ochroni?

Słoneczne niegdyś chwile,
Jak blask przewodni
Bijące od niej,
Ledwie mi dnieją dziś tyle
Co w ziemskim pyle
Zgaszonej światła pochodni.

* * *

Z Tersytem Zoil poszli o lepsze:
Kto z nich drugiego słodziej pochwali.
Lecz nic słodkiego nie dokazali —
Bo sobie w oczy rzucali pieprze.
Więc, gdy szło o to, kto kogo przeprze —
Z tej walki oba nie wyszli cali.

Lecz dwaj pisarze, gdy zwiedli śmiało
Bój: kto z nich groźniej drugiego zgani,
To, przy kieliszku, w sposób dość tani
Spór załatwili, i wyszli z chwałą —
Bo się w zbliżeniu tem pokazało:
Że są we wspólne bractwo wpisani.

* * *

Ten, który, gardząc myśli wymianą,
O sobie tobie tylko wciąż gada,
Ma w tem przyjemność nie lada,
Cóż, kiedy rzadko podzielaną —
Bo nikt nie lubi, by mniemano,
Że on jest sługą współsąsiada.

* * *

Wśród rzeszy ziemskich Bogiń tyla,
Są dwie, od których miej się zdala.
Jedna cię z sobą prząść zniewala —
Druga ci kark do stóp swych schyla.
A tyleż zgubi cię Dalila,
Ile ci ujmie czci Omfala.

* * *

Gdy kiedy sądzę: żem się już zupełnie
Mej pychy pozbył — jestem nazbyt skory
W złudne się bawić pozory.
Bo tylko wówczas wilk w jagnięcej wełnie —
I znów jak wprzódy, grzech odwieczny pełnię,
Pysząc się ze swej pokory.

*
* *

Krytyków dwa są wypadki:
Jedni — to, niby nóż tępy,
Czytając, kartki tną w strzępy —
Drudzy zaś wzorem zakładki,
Zaznaczają w sposób gładki
Uwagi godne ustępy.
Więc ztąd, że pierwsi zdrowych rad zamiary
Spełniają tylko w połowie,
Rey mówi o nich: iż są „podsędkowie“;
A drugich, jako ludzi całej wiary,
On mędrzec stary
„Sędziami“ zowie.
Tych zaś, co, niby słupy wśród bezdroży,
Gdzie człeka łatwo błędny szlak omami,
Drogę wskazując, w miejscu stoją sami,
Jak strach, co głupie wróble tylko trwoży —
Dopiero takich ów prostaczek Boży
Nazywa „Szacownikami“.

*
* *

Gdy nędzę ludzką nawiedzi
Taki, co może mieć prawo
Skroń ubrać w gwiazdę jaskrawą,
To razem, budząc podziw gawiedzi,
Wychodzą niby w świat zapowiedzi
Na zaślubiny jego ze sławą.
Lecz bywa, że, dola wraża,
Tchnąwszy na gwiazdę wśród cieni,
W błędny ją ognik odmieni:
To wtedy, łatwo się zdarza,
Że nawet już od ołtarza
Rozchodzą się narzeczeni.

*
* *

Na ulicy.

Lekarz: Jakże dzisiaj?

Pacyent: Ach! nietęgo!
Choć wypiłem pół apteki,
Nie skutkują, mój doktorze,
Osławione twoje leki,
I wiesz doktor, że złośliwi
Krytykują twe metody...
Mój przyjaciel utrzymuje,
Żeś pan doktor, lecz dla — trzody!...

Lekarz: Tak powiedział? Impertynent.
Bodaj z chorób nie wyłazil!
No i pan się na zuchwalca
Za nas obu nie obraził?!....



Z MEGO RAPTULARZA...

Gdzieś od cmentarnej, spróchniałej wieżycy
Słyszę głos dzwonu posępny i głuchy.
Niesie go wicher nocnej zawieruchy
I bije w szyby mych wspomnień kaplicy...
I oto widzę ową urnę z gliny,
W około której tańczą nocne duchy
Zbudzone grozą tej strasznej godziny:
Słysząc ich śmiechy, szyderstwa i drwiny,
Sam szydzę, — plując na tę urnę z gliny,
W której są szczątki mojej Michaliny...

* * *

O! bom jest wolny od tej rzewnej skruchy,
Która odkrywa cierpienia tajniki;
A jestem raczej jak wiatru szał dziki,
Łamiący rozpacz niby konar suchy.
Więc patrząc dzisiaj na tę przeszłość moją
I słysząc wrogów zwycięskie okrzyki,
Które się nawet zemsty mej nie boją
Okrywam serce nowych uczuć zbroją
I bluźniąc — kopię całą przeszłość moją,
Choć mi łzy Leny przed oczyma stoją.

* * *

Lecz się nie ważcie, gwiazd tajemne szyki
Zdradzić mnie kiedy marną łzą człowieka,
Ani mi nigdy nie mówcie, co czeka
Mnie jutro, — bądźcie błędnymi ogniki...
Bądźcie tą myślą, która choć jest w niebie,
Jednak przedemną jak szczęście ucieka
Gdy cierpię — idąc o powszednim chlebie.
Więc mi pozwólcie, niech spokojnie grzebię
Grób dla tej prawdy zgasłych gwiazd na niebie,
Że przeznaczeni byliśmy dla siebie.

J. Krobicki.



Emancypantka jakich wiele.

I.

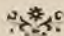
Była bezwzględną w rozmowie,
A w czynach rzutką —
Bogate włosów swych sploty
Strzygła na krótko.
Ogień miłości był dla niej
„Chucią zwierzęcą“
Mężczyzni — „samcy“ co sobą
Wcale nie nęcą.
Obcym jej flirt był zupełnie
I mody troski —
Rozkoszą poił Kant, Darwin
I Świętochowski.
Lubiła wszystkim udzielać
Praktycznych porad —
Jej ideałem był w życiu
Jaki doktorat.

II.

Płynąc wśród wiedzy, jak gdyby
Wśród fal jeziora,
Miast doktoratu zdobyła
Męża — doktora.
Dziś trzyma dłonią swą stery
Domowych taczek
I z zoologii studjuje
Hodowlę kaczek.
O filozofii z swym mężem
Dysput nie wiedzie,
Zato gruntowne wykłady
Ma o . . . obiedzie.

O cel nie dbając wszechrzeczy
Ni o przyczynę,
Z dzieł naukowych czytuje
Panią *Lucynę* *).

Kr



Pozory mylą...

Córka Jana, ogrodnika,
Liczy latek już trzydzieści,
I dopiero teraz chłopcy
Cenią Zuzi wdzięk niewieści.
Gdy rozpostrze noc swe skrzydła,
Pod okienkiem dziewy tłumno!
Ojciec prawi: — Ciągnij z chwili,
Wybierz chłopca, Bądź rozumną!
Z za firanki, z za przejrzystej,
Zuzia chciwie w dół spoziera,
I co chwila mignie głowa
Wartownika — kawalera!
Józef, Grzegórz i Stanisław,
Szymon, Pietrek i Ksawery,
Takie nocne oblężenie
Być nie może bez kozery.
Napuszyła się dziewczyna
Powodzeniem ogarnięta:
Ledwie spojrzy na sąsiadki,
Chodząc po wsi podczas święta...
Tylko jedno ją zadziwia,
Skąd pochodzą takie chryje,

*) P. Lucyna Ćwierciakiewiczowa, autorka „365 obiadów“ (*Przyp. Red.*).

Że się każdy z kawalerów
Ze swem czuciem mocno kryje?
Wreszcie prysła tajemnica,
Zuzia wzrokiem groźnie ciśnie...
Kawalerja, skryta nocą,
W jej ogródku... kradła wiśnie!

X.

GAWOT KAFFKI.



....Tak jest, wczoraj przyniosłem pannie Salci — nuty... „*Heimliche Liebe*“ jej najmilszy gawot Kaffki*).

Bankier. Nu! Pan niepoczebuje dla moi córki taki szmieczi noszicz — Kawka! kawka! to nie jest żaden kawałek dla moi córki! Ja może zapłacicz ile poczeba, a moja córka niech zna kawałki od papugi, od kolibry, a nawet od rajski ptaszki! *Verstanden?*

---

*) Znany kompozytor.

Sen o perłach.

— Śniło mi się dziś — mój drogi
Żeś mi z pereł przyniósł stroje.
U zwierciadła z niemi stoję,
I tam widzę pełna trwogi,
Żem, w pospiechu, wbiegła w progi
Niby w swoje, a nie swoje.

Moja luba! Lud prostaczy
O śnie takim chętnie gwarzy.
Tyś błądziła wśród cmentarzy —
A jam dał ci łzy rozpaczy...
— Perły z łez? Ach! cóż to znaczy!
Byle było mi do twarzy.

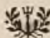
Cóż tam smutne wieszczby czyje!
Perły owe — ach! mój miły!
Oby mi się choć wyśniły...
Niech je noszę, póki żyję,
A gdy umrę, to na szyję
Włożysz mi je do mogiły.



PANTOFELEK.

Gdym był młody, uwielbiałem pantofelek,
I nie jeden on mi spłatał już „figielek“,
Bo za małą nóżię zgrabną w pantofelku,
Gotów byłem dać się smażyć choć w rondelku.
Teraz mając w domu ciągle hałas wielki,
Zapomniałem, że istnieją pantofelki —
I zatapiam swe wspomnienia ot, w kufelku,
Bo sam siedzę u mej żony — w pantofelku.

Km.



POMNIJ!

(Fragment z poematu „Izrael na puszczy").



O Polsko! Tyś także wybranym narodem,
Straszliwe dni próby przechodzisz od wieka —
Lecz ufność miej w Bogu, bo on nie Herodem,
Ma łaskę dla tego, kto doń się ucieka.
I choćbyś się całkiem oddała rozpaczy,
A szatan wszechzłości do serca zszedł Twego
To uczyń pokutę, a Bóg ci przebaczy,
Przez miłosierdzie dojdziesz do dobrego.

. . . .

Lecz zadrżyj — jeśliby mężowie wybrani
Dźwignięci przez Boga, krzepieni na duchu
By skruszyć niewoli żelazne kajdany
Upadli na sercach — płużyli w bezruchu —
Nie przeżre Twych kajdan rdza ciężkiej pokuty,
Ni łza nie przepali gorącej miłości,
A duch Twój jak przedtem w kajdany zakuty
Nie wzniesie swych skrzydeł w krainę wolności!

St. Brandowski.



WSPOMNIENIE.

Do albumu ***

Cichy szum Wisły igrał z czułą falą
Serca mojego, gdym snuł myśli przędzę
O chwilach szczęścia, których nie dopędzę,
Które się Bogu jękiem duszy żalą...

Straciłem wszystko! Jam cię kochał bardzo
I miłość moją której Bóg był świadkiem
Tyś to skazała na śmierć lecz... ukradkiem;
Dziś aniołowie naszem szczęściem gardzą,
Lecz ja wspomnienie moje kocham bardzo...

Kocham wspomnienie, gdy patrzę w twe oczy,
Kocham... gdy widzę twą postać uroczą —
Za tobą myśli po bezdrożach kroczą,
Za tobą życie me w przepaść się toczy —
Ach, jak bezdenne są twe modre oczy...

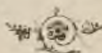
*

Nad Wisłą stałaś w szum wsłuchana cichy,
Który z mych uczuć igrał wartką falą,
Słuchałaś, jak się myśli nasze żalą
Na los twój marny i mój równie lichy —
Nad Wisłą stałaś w szum wsłuchana cichy...

Wtem duch, co serca tkliwe ma w opiece,
Szepnął ci słowa: wierz przyjaźni jego!...
Czy mogłaś pragnąć jeszcze więcej czego? —
Spojrzałaś na mnie...

Sen utonął w rzece...

J. Rychter



SERCE MATKI.

Pieśń bretońska (z Richepin'a).

Był młody chłopak piewien raz
Lari-don-don, lari-don-la...
Był młody chłopak pewien raz,
Pokochał dziewczę zimne jak głaz.

„Przynieś mi" — rzekła dziewczyna ta
Lari-don-don, lari-don-la...
„Przynieś mi" — rzekła dziewczyna ta
„Serce twej matki dla mego psa".

Poszedł do matki i zabił ją,
Lari-don-don, lari-don-don...
Poszedł do matki i zabił ją,
Aby ucieszyć dziewczynę złą.

I wyjął serce z piersi jej,
Lari-don-don, lari-don-leë,
I wyjął serce z piersi jej
By przynieść radość dziewczynie swej.

A gdy po drodze z tem sercem mknie,
Lari-don-don, lari-don-don
A gdy po drodze z tem sercem mknie
O ostry kamień potyka się.

Upuścił serce i upadł sam,
Lari-don-don, lari-don-leë,
Upuścił serce i — upadł sam,
I serce gdzieś się wala tam.

Ale wciąż płacze i pyta go,
Lari-don-don, lari-don-don...
Ale wciąż płacze i pyta go:
Czyś sobie złego nie zrobił co?...

r.



PANNIE MŁODEJ.

Dobrej nocy, w snach anioła
Do spoczynku główkę złóż,
Lecz nie zaśniesz, bo u czoła
Twego wieniec z białych róż.

Jutro rankiem, ty z tym wian-
kiem
Rodzicielski rzucisz dach —
I twe skronie inne dłonie
Pieścić będą w złotych snach.

Sen to luby, sen uroczy
Na tęczowej buja mgle.
Do snu całus zamknie oczy
Rankiem całus zbudzi je.

W upojeniu, w rozmarzeniu,
Dziewiczego wianka puch,
Całus spłoszy, wśród rozko-
szy
I niewieści zstąpi duch.

Adam Staszczyk.



Spór rozstrzygnięty.

Nie pomnąc na zażyłość
Na swój stosunek stary,
Głupota raz i miłość
Chwyciły się za bary...

Głupotę któż pokona?
Zaciekła jak megera,
Bez zwłoki zaraz ona
Do bicia się zabiera.

Historya wcale miła!
Ta furya jak podskoczy,
Jak palnie — wnet wybiła
Miłości cudne oczy!

Jeśli kto co przeskrobie,
To drugi wnosi żale,
Zjawiły się więc obie
W najwyższym trybunale.

Wnoszono na ten napad
Pro — contra, co się zmieści,
Aż wreszcie wyrok zapadł
Następującej treści:

Na obie spada wina
Za spór, co tu się toczy:
Lecz miłość, poczciwina,
Straciła w bójce oczy...

„Cóż dla niej więc zapłatą
Doznanej krzywdy będzie?
Niech ślepą miłość za to
Głupota wiedzie wszędzie.“

Ach, straszna to zawiłość
Dziś nas niewinnych karze,
Bo dotąd ślepa miłość
Z głupotą chodzi w parze.

St. Rossowski.

Ja czy On?




ierzyłem w przyszłe życie po za grobem i ukochałem niewiastę całą duszą.

Była młodą, pełną życia i niewieściego powabu. Poznałem ją w towarzystwie, otoczoną rojem wielbicieli i mimowoli zadałem sobie pytanie: czy jest kokietką?

Taką nie była. — Natura wyposażyła ją hojnie zaletami ciała i duszy: czar niewysłowiony tkwił w jej uśmiechu, w mowie, w każdym niemal ruchu. Oczy jej miały wyraz tak bezdenny i nęcący, że gdy w nie patrzyłeś — w głowie ci się mąciło: i... już... już staczałeś się w głębinę marzeń; ale ona w czas ratowała cię wyrazem... obojętności.

Zawsze i wszędzie umiała nad sobą panować a w kiełznaniu mężczyzn była mistrzynią.

Mimo wdzięcznych słów i nęcących spojrzeń, jakiemi obdarzała swoich wielbicieli, żaden z nich nie śmiał nawet pomyśleć o czemś więcej, jak o zwykłej przyjaźni.

Taką była dla wszystkich: dla mnie była inną.

Raz siedziałem przy niej i patrzyłem w jej oczy. — Tonąłem w marzeniu... Ach, gdyby... gdyby posiąść tę uroczą kobietę — myślałem sobie i w tej chwili uczułem lekkie ściśnienie dłoni, tak miłe i przyjemne, jakby ją lekko wiązał aksamit. W głębię marzeń staczałem się coraz bardziej, objąłem z lekka jej kibić i uczułem wonne tchnienie jej ust na mych ustach.

Duszę moją poiła nadziemska rozkosz. — Swiat wydawał mi się pięknym, jak nigdy przedtem.

Przed chwilą panował smutek w mej duszy, a teraz byłem wesół i szczęśliwy.

I cóż nas zbliżyło?

Ona była wdową, a ja goniłem mary ideałów.

Łącznikiem między nami było wspólne uczucie niezadowolenia i stek wrzących, nieokreślonych pragnień.

Kochałem ją — ona odpłacała mi wzajemnością.

Bóg złożył w jej duszy dobroć anioła a ciało wyposażył kształtami Wenery. Kochałem ją szalenie!... Jak cień szła za mną, nigdy nieodłączona, wierna towarzyszka mej doli i niedoli.

Ileż-to razy bujała ze mną w przestworzu fantazyi — szczęśliwa i wesoła.

Raz jednak, gdym ją wiódł myślą w ciemne krużganki gmachu szczęścia — zadrżała!

Pierwszy raz ujrzałem trwogę na jej twarzy.

Przykro mi się zrobiło, ale chęć dojścia prawdy — zwyciężyła.

. . . .

Mówiłaś mi luba, że wierzysz w przyszłe życie, w życie poza grobem — a więc wierzysz w wieczne szczęście? — zapytałem spokojnie.

— Wiara moja jest niezachwianą — odrzekła z pokorą chrześcijanki i wiernej oblubienicy.

W oczach jej błysnęły iskry zapału.

— Wierzysz luba w przyszłe życie? — a czy pamiętasz męża swego? Powiedz, który z nas będzie twoim w wieczności?..

Smutek siadł na jej czole, usta zbladły i dreszcz przebiegł ją do szpiku kości. W głowie powstał zamęt, oczy nabiegły łzą krwawą i biedna stoczyła się do stóp moich... podniosłem ją z ziemi i okryłem twarz bladą pocałunkami.

Z oczu mych płynęły łzy boleści i niewytłumaczonego żalu...

Odtąd nigdy nie mówiliśmy o życiu przyszłem...

J. J. Rychter.



PIERWSZY CAŁUS.

Gdym po raz pierwszy ust twych Aniele
Dotknął wargami — to mi się zdało,
Że zażądałem czegoś — za wiele,
Że otrzymałem czegoś za mało.

Uczułem w myślach chaos i zamęt
I tak mi było, jak gdybym wiedział,
Że nas połączył wieczny sakrament,
To znów, że powstał straszliwy przedział.

I od tej chwili w nocy i we dnie
Pali mi w piersiach niby zarzewiem
Po twym całusie. Odtąd bezwiednie
Pragnę i tęsknię... do czego? — Nie wiem!...

r.



Cztery pory...

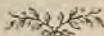
Wśród przemarzniętej stawu fali,
Na łyżwach lecąc jak dwa błyski,
Wpadli na siebie w sposób śliski —
I tak się w mroźny dzień poznali.
Ale, że koniec dzieło chwali.
Więc ich rozgrzały rąk uściski.
Ich drogi odtąd wspólnie biegą
W stronę, gdzie sportu cel jest wszystek:
By wawrzynowy zdobyć listek.
Wreszcie mu rzekła raz: — Kolego —
Bo on był krytyk od wszystkiego,
Ona zaś perła Nowelistek.

Z wiosną, jak dalszy zwyczaj każe,
Majówkę święcąc wichrowatą,
Wracali w śnieg. Lecz później zato,
Na Wiśle, jako dwaj wioślarze,
W łódce, co służy jednej parze,
Pływali — aż wpłynęli w lato.

A gdy jesienią jęli bladą,
Małżeńskich pragnąc pęt niektórzy,
Oni też, nie zwlekając dłużej,
Z cyklistów liczną współgromadą,
Do ślubu na rowerach jadą,
Wracając gwarno z tej podróży.

Lecz zimą wiatr im piosnkę utnie,
Od której mrozem drży okienko.
Więc, by go również zbyć piosenką,
Kiedy się oni, już mniej butnie
Wpisali w sympatyczną Lutnię,
Poczęli śpiewać, ale — cienko.

M.



Wiosenne rozmyślanie starego kawalera o żonie.



Widzę niejedną dobrą stronę
W dziewczynie — ładna i niewinna —
Lecz, żeby pojąć ją za żonę,
To już jest sprawa całkiem inna!
Trzeba obmyśleć cnoty braki,
Gdy się ma przysiądz raz kobiecie,
A najrozumniej robi taki,
Co się namyśla całe życie...

Rada.

Stary dandys widząc z żalem,
Że już trudno młodość wskrzesić,
Postanowił się ożenić,
Lub powiesić.

Dumał długo... Wybrał wreszcie
Najpiękniejszą z Dziewic grona,
Myślał bowiem: z dwojga złego
Mniejsze... żona.

Trzy dni całe był szczęśliwy,
Mniej wesoły dnia czwartego,
Po tygodniu go znaleźli
Wiszącego.

Ztąd nauka jasna płynie
Dla ogółu łysych stworzeń:
Wprzód się lepiej powieś bratku
Potem ożeń.

Kaźm. Bartoszewicz.



Z PEWNOŚCIĄ.

Pewien skąpy mąż nie chciał swej pięknej żonie sprawić nowej sukni. Na co ona rzecze: „albo mi spraw nową suknię, albo będę przymuszoną chodzić nago, a wtenczas może przecież czyjeś serce do litości wzbudzę".



W SĄDZIE.



— Dlaczego podałeś żandarmowi fałszywe nazwisko?

— Takiem się panie sędzio przeląkł, com zapomniał jak się nazywam.

Ostatnie słowo w kwestyi kobiecej.

— Cego ty mnie, Wojtek, bijes, kiedy wielmozna dziedzicka powiada, że chłop juz teraz nie może bić kobity, bośwa się wymacypowały i mamy równe zaprawienie.

— Głupiaś, Magda: jak ja póde do dziedzica i poradze mu, żeby dziedzickę tak samo, jak ja ciebie, wyłoił, to jej się na pewnika odechce równego zaprawienia. *Bolesław Prus.*

Spotkanie z pieśnią.

Kula, Czyflik i Dolapy — są to trzy ubogie wioski na poły bułgarskie a na poły tureckie, położone w pobliżu Ruszczuka.

Przejeżdżałem tamtędy kilka lat temu. Nie ma tam nic szczególnie ciekawego, krajobraz nie zaleca się pięknością, ni rozmaitością, tak, że podróżnemu nie można brać za złe, jeżeli znużony jednostajnością widoku — pogrąży się w zadumie i głowę pochyli ku ziemi... Za to w tem położeniu i tem otoczeniu człowiek nic a nic nie widzi...

I mnie się to zdarzyło w pobliżu Czyflika, gdzie siadłem na odłamie zwalonego muru, który niegdyś otaczał cmentarz mahometański.

... Zadumałem się więc, a myśl moja pobiegła daleko przez Dunaj do Czech i długo — długo z tamtąd nie wracała...

Pogrążony w zadumie byłbym tak długo siedział i myślał o tem, co mi było tak drogiem a tak dalekiem — gdyby z zaczarowanego koła marzeń nie wyrwał mnie nagle wypadek drobny, który w okamgnieniu zmienił fizyonomię martwego krajobrazu i napełnił ją życiem i gwarem...

Z po za wioski, tak cichej, jak ten wiejski cmentarz, wysunęły się nagle szeregi wojsk bułgarskich, wracających pewno z pod Ruszczuku.

Szeregi te zbliżały się wprost ku mnie. Głos bębnów dolatywał mnie z dala. Za idącymi przodem doboszami postępował w milczeniu kapelmistrz na czele orkiestry. I on także był jakiś zatopiony w marzeniach. Z pochyloną ku ziemi głową postępował automatycznie. Dopiero zrównawszy się ze mną, instynktownie, czując utkwione w sobie moje spojrzenie — jakby ze snu zbudzony, zwrócił ku mnie oczy, w których odmalowały się ciekawość i zdziwienie... Obcy człowiek — w głuchej bułgarskiej wiosce — to rzadkie zjawisko.

W tem nagle ręka kapelmistrza podniosła się w górę.

Skinął pałeczką.

Zagrzmiały puzony i trąby, zawtórował im huk bębnów.

Słuchałem przez chwilę.

Z powodu dźwięków ucho moje pochwyciło ton jeden, drugi, trzeci...

Zerwałem się z miejsca i jak szalony pobiegłem za kapelmistrzem i za orkiestrą.

I jakże miałem nie biedz, kiedy melodya, brzmiąca mi w uszach był to czeski hymn „Kde domow muj?“

— Co to jest? — zapytałem zdumionego tem mojem pytaniem — kapelmistrza.

— Widząc pana, przyszło mi na myśl, czy pan czasem nie jesteś moim rodakiem — odrzekł kapelmistrz.

Nie omylił się...

I od tej chwili zaprzyjaźniłem się z kapelmistrzem. Był to poczciwy Czech, dzięki któremu najpiękniejsze wspomnienia, jakie wywiozłem z mej podróży po Bułgaryi, związane są dla mnie z tą głuchą, pustą, smutną doliną, wśród której rozsiadły się wioski Kula, Czyflik i Dolapy...

Edward Jelinek.



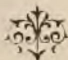
O teściowej.

Straszną zaprawdę jest teściowa,
A dęby trzęsą swą żołędzią,
A wicher śpiewa pieśń łabędzią,
Straszną zaprawdę jest teściowa.

Teściowa straszną jest zaprawdę,
Zaczęły ptaki ranny rober,
A pierś twa piękna jak cynober,
Teściowa straszną jest zaprawdę.

Zaprawdę jest teściowa straszną,
Pies przejechany wpadł w chorobę,
A ja cię kocham jak Niobę,
Zaprawdę jest teściowa straszną!

Poeta-dekadent.



Także przemysłowiec.



— Pan majster się kłania i prosi o pieniądze za te buty com wczoraj panu przyniósł...

— A dobrze — właśnie dopiero co posłałem je na sprzedaż — to się podzielimy.

Obrazek.

— No, jak się macie Panowie!
— A, pan Goldensack, witamy.
I cóż tam słychać we Lwowie?
Jak tam idą pańskie kramy?
— No, dobrze, przez pięć miesięcy,
Za romans „Pantofle krwawe"
Zebrałem ze sześc tysięcy
Ja proszę panów na kawę!
— Nie, nie, dziękujemy pięknie,

— Co, dziękujemy! Dla czego?
Człowiek od kawy nie pęknie.
— To chodźmy do Turlińskiego..
. . . .
— Dać tu cztery kawy białe!
I różnych ciastek na tacę!
— Dla nas trzech małe! — Co? małe!
Duże dać kawy! Ja płacę!

Rodoć.

W LESIE.

— Ty. chłop... którędy wyjść można z tego lasu?

— A no jak se miarkujes, przez grzeczność na prawo, potem na lewo i w bok...



„Handel na żony“.

Jegomość obok stojący, przybywszy z małego miasteczka do Krakowa, spostrzegł afisz teatralny: „Handel na żony“.

Ach, co za szkoda żem mojej nie przywiózł — mówi do siebie — może by się udało zrobić jaką dobrą facyendę.





Z EGZAMINU.

— Ile jest grzechów głównych?

— Siedm.

— Wylicz.

— Pycha, obżarstwo, małżeństwo, protekcya...

— Co? co? małżeństwo, protekcya?

— A tak, proszę pana profesora, gdyż mój tato na kolei służy, to wie o tem najlepiej.

n*



— Helu! Na miłość boską nie wysiaduj tak wciąż na balkonie. Od trzech miesięcy gadam i gadam a to wszystko napróżno! Jeszcze ludzie gotowi powiedzieć, że kokietujesz tego porucznika z vis-a-vis.

— Ależ mężulku! przecież on jeszcze dziś rano wyjechał na urlop.



Na ulicy.

— „Coś tak smutny?“— „Wystaw sobie,
Straszną dziś obelgę zniosłem:
Ten szubrawiec Iks, przy ludziach
Śmiał mnie nazwać — starym osłem!“
— „Starym osłem! Bój się Boga!
A to bestya język smoczy!
Impertynent! On tak zawsze
Ludziom prawdę mówi w oczy...!“

Ł—a.





Prawdziwy arystokrata.

— Tylko ty sobie nie kpij, bo ja pochodzę z bardzo arystokratycznej rodziny, moja pra-pra-pra-pra-babka...

— Wiem, wiem, była za Judaszem Iskarjotą.

X.

Dziewiąty cud.

— Powiadam ci, że moja narzeczona jest prześliczna. Ósmy cud świata!

— Poczekaj trochę, a poznasz jeszcze dziewiąty.

— No?

— Przyszłą swą teściową.



Pojedynek ministra z deputowanym.



JE. KAŹMIRZ hr. BADENI, austr. prez. ministrów.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w Wiedniu dnia 25 Września 1897 r. podczas obrad nad prowizoryum budżetowem słynny krzykacz parlamentarny z partyi Schönerera — poseł Karol Wolf, redaktor „*Ostdeutsche Rundschau*“ nietraktownem swojem wystąpieniem przeciw prezydyum ministrów, spowodował ogromne oburzenie większości parlamentu, skutkiem czego nastąpił pojedynek między nim a hr. Badenim.

Wolf rzucił podejrzenie, że za wiedzą głowy rządu zamianowano kilku nowych woźnych parlamentu, którzy przedtem byli rewizorami policyjnymi i podsunął tem samem rządowi niby jakąś intencyę szpiegowską.

Wolf zaznaczył wyraźnie że postępowanie takie pana prezydenta ministrów jest łajdactwem! Za to ubliżające powiedzenie został Wolf wyzwany przez hr. Badeniego na pojedynek, który też odbył się nazajutrz rano o godzinie 6 w koszarach kawaleryi przy ul. Węgierskiej we Wiedniu. Sekundantami ze strony

J. E. Ministra-prezydenta hr. Badeniego byli: generał hr. Uexhuell i pułk. Resch, ze strony zaś dep. K. Wolfa — posłowie: Dr. Juliusz Sylwester i Artur Lemisch.

Pojedynek odbył się na pistolety z potrójną wymianą nabojów. Strzał pierwszy należał do wyzwanego dep. Wolfa. Meta 15 kroków z awansem do kroków 10-ciu.



KAROL WOLF, redaktor „Ostdeutsche Rundschau", poseł do Rady państwa.

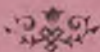
Przeciwnicy stanęli naprzeciw siebie.

Zanim sekundanci dali znak wystrzelił dep. Wolf i zranił hr. Badeniego w łokieć prawej ręki....

Strzał uprzedził komendę na jedną sekundę.

Wystrzał zaś hr. Badeniego chybił.

Przeciwnicy podali sobie ręce — to pojednanie się jednak nie wpłynęło na uspokojenie dep. Wolfa. Z pominięciem osoby hr. Badeniego wyprawiał on dalej gorszące awantury w parlamencie.



IGNACY DASZYŃSKI

posel do Rady państwa.



Na przygotowany przez Limanowskiego, Bolesława Czerwińskiego. Józefa Rychtera. Koleżaka i Wysłouchów grunt socyalizmu w kraju naszym — wszedł tow. Ignacy Daszyński. agitator, zdolny, zręczny i energiczny. Zoryentowawszy się że grunt podatny, że to co teorya twórców socyalizmu naszego wszczepiła w serca i umysły powszechności da się z łatwością rozwinąć w działaniu praktycznem, jął się agitacyi i zorganizował partyę pod egidę „internacyonalnego socyalizmu“.

Najszczytniejsze nawet teorye można łatwo wypaczyć, skoro się nagnie główne jej postulaty do pewnych partyjnych celów. Internacyonalny socyalizm propagowany przez Daszyńskiego mijał się z teorya twórców naszego socyalizmu w punkcie narodowości. Wyjarzmienie mas z pod ucisku kapitalistycznego, ustosunkowanie pracy do kapitału, zawarowanie prawa wolności jednostki itp. wszystkie te postulaty przejął Daszyński i jego partya w spadku po twórcach naszego socyalizmu — znegowali jednak dwa najgłówniejsze punkty pierwotnego programu — to jest religię i narodowość. Nie stawiając w równem rzędzie z pracą społeczną dą-

żenie do politycznego wyjarzmienia się narodu, jak niemniej nie wciągając w program swój kultu etyki chrześciańskiej — której wyznawcami jest większość narodu polskiego, nie mogą tem samem liczyć na trwałe powodzenie tego co z pominięciem dwóch wspomnianych postulatów — w program swój wciągnęli.

„Naród — sobie“ wyznają Czesi i ich socyalizm — jest czeskim socyalizmem.

Cóż dopiero mówić o „internacyonalizmie“ idei pochłaniającej wiele sił i dobrej woli — w kraju, którego zniweczony byt polityczny jest główną przyczyną wszelkich nieszczęść natury moralnej i łącznej z nią — materyalnej.

Że idea socyalizmu jest racyonalną ideą, temu chyba nikt nie przeczy — ale tylko na gruncie ściśle narodowym. Że tak jest — przekonają się w niedalekiej przyszłości poseł Daszyński i jego partya — z pewnością.

Daszyńskiego wybrali posłem wszyscy pracujący ciężko na chleb powszedni i gnieceni panującym ustrojem kapitalistycznym, robotnicy inteligentni czy mniej inteligentni ze wszelkich stanów.

Tak zwanych „zorganizowanych robotników“ w stowarzyszeniu „Siła“ łącznie z ujętymi „bezwzględnym liberalizmem“ żydami i w ostatniej chwili zjednanymi przez „Siłę“ robotnikami miał za sobą Daszyński 5000.

Byłoby to za mało w obec kandydata z partyi konserwatywnej, gdyby nie byli rzucili na szalę głosy ludzie ożywieni ideą socyalną ale chrześciańsko-narodową w liczbie 18.000, którzy dotychczas byli zorganizowani i przygotowani częścią przez ks. Stojałowskiego a częścią zupełnie nie zorganizowani i nie pchani przez nikogo.

Dzięki temu tylko, że część programu niezorganizowanej większości wyborców była zgodną z programem tow. Daszyńskiego, a daleko od tego odbiegał program przeciwnego kandydata — wyszedł tow. Daszyński z urny. Wie on już dziś w tem dobrze — a wnosimy że o tem wie — z jego ostatnich wystąpień w Raperswyllu: „jestem dobrym Polakiem“ i w Radzie państwa z wystąpieniem za równouprawnieniem języka polskiego. Co dalej pocznie poseł Daszyński, jak wybrnie z pierwotnego swego indyferentyzmu religijno-narodowego — to będzie rzeczą jego. Rzeczą socyalistów narodowych — czuwać nad jego działalnością jak niemniej czuwać nad działalnością wszystkich socyalno-demokratycznych posłów — by w swoim czasie wiedzieć który z nich godny jest dalszego zaufania większości.

W. Zagórski.

Marya z Paszkowskich Daszyńska

b. artystka dram. teatru krak. i pozn.



Zamiłowanie do sztuki, objawiające się w bardzo młodym wieku u p. Paszkowskiej, pchnęło ją w następstwie na deski teatralne. Talent i zewnętrzne warunki p. P. nadawały się do ról koturnowych, w których też święciła nieraz tryumfy, zwłaszcza kiedy przeszła z teatru krakowskiego pod umiejętne kierownictwo dyrekcyi teatru poznańskiego. Kraków cenił talent p. Paszkowskiej nie tylko ze sceny — występowała ona bardzo często jako deklamatorka na patryotycznych wieczorkach dawanych na cześć Kościuszki, Mickiewicza, powstania z r. 1863 i wielu innych.

Te występy stanowiły ową złotą nić sympatyi wiążącą artystkę z publicznością. Poślubiwszy w 1897 r. p. I. Daszyńskiego, posła do Rady państwa — zaprzestała p. P. występów na scenie, o tyle ze szkodą sztuki, że rozwijający się właśnie w ostatnich czasach talent artystki, wróżył jej piękną artystyczną przyszłość.



KS. PRAŁAT STANISŁAW STOJAŁOWSKI
twórca partyi ludowej chrześcijańsko-socyalnej.



Stojałowski został przez Kościół zrehabilitowany!...

Tak łatwo przekreślić swoją przeszłość — nieudało się dotąd nikomu.

W świecie katolickim jest od tej chwili ks. Stojałowski — mężem przyszłości.

W świecie cywilnym, politycznym jest zaszachowany, ale... to nic nie szkodzi.

Cóż można powiedzieć więcej o niezmordowanym szermierzu idei postępu wśród mas naszego włościaństwa — nadto co on sam o sobie powiedział: „Prowadzę lud do wyjarzmienia się z pod przemocy obecnego systemu politycznego — w imię zasad etyki chrześcijańskiej“.

Zasadniczo zatem stanął ks. Stojałowski na gruncie polityki ludowej — i jeźli zapomni uraz osobistych — a jako dobry chrześcijanin zapomnąć powinien — tedy jest nadzieja że idea jego prędzej czy później zwycięży — on zaś sam może powiększyć zastęp prawdziwie zasłużonych mężów w Ojczyźnie.





HENRYK KIESZKOWSKI

emeryt. dyrektor. założyciel Tow. ubezp. w Krakowie.

CZESŁAW KIESZKOWSKI.



Na życzenie jednej z redakcyj pism krajowych nadesłał przed 3-ma laty Czesław Kieszkowski swoją biografię, którą tu wiernie z autografu bez komentarza podajemy:

* * *

Po skończeniu gimnazyum w Krakowie i akademii handlowej w Wiedniu, odbyłem roczną praktykę asekuracyjną w Towarzystwie „Securitas“ w Wiedniu i jednoroczną praktykę bankową w Banku Francusko-austryackim.

1 września 1869 mając lat 22. wszedłem jako urzędnik do Towarzystwa ubezpieczeń od ognia w Krakowie, a dnia 1 Listopada tegoż roku, t. j. z chwilą otwarcia „Działu ubezpieczeń na życie“ objąłem wydział rachunkowy w tymże Dziale i jako szef rachunkowości pozostawałem na tymże stanowisku aż do chwili zamianowania mię Naczelnikiem całego „Działu ubezpieczeń na życie“, t. j. do dnia 1. Czerwca 1888.

Podczas urzędowania mego, objąłem w roku 1877 likwidacyę b. galicyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń we Lwowie po śp. vicedyrektorze Edwardzie Kandlerze i przeprowadziłem ją do skutku. Rezultatem likwidacyi tej — było objęcie interesów galicyjskiego

Towarzystwa ubezpieczeń, przez Towarzystwo krakowskie, a wyniki z interesu tego, który odrębnie do tej pory się prowadzi, przekraczają już cyfrę 100.000 złr. na korzyść „Działu życiowego“. — W roku 1891, wspólnie z dyrektorem-referentem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Henrykiem Kieszkowskim a moim ojcem, przeprowadziłem ubezpieczenie renty Xcia Czartoryskiego na podstawie objętych w posiadanie dóbr Podhajce przez „Dział życiowy“. Czy podstawa rachunkowa przeprowadzenia tak wielkich rozmiarów interesu była dla instytucyi korzystną, odpowiedź znajdą wszyscy ci, którzy krytykując w publicznych pismach postępowanie nasze, że żydom wydzierżawiliśmy dobra, dla zabezpieczenia instytucyi pewnych i stałych dochodów, (gdyż tylko w takim razie zobowiązaniom rentowym moglibyśmy zadość uczynić) spowodowali unieważnienie z Lilienfeldami tego kontraktu i narazili „Dział ubezpieczeń na życie“ na stratę przeszło 100.000 złr.! Ale m i m o t e j s t r a t y i sprzedaży znaczniejszej części dóbr „Dział życiowy“ mimo najdłuższego życia Xcia Czartoryskiego, zarobi kilkakroć sto tysięcy, a byłby bez porównania zarobił więcej, gdyby krzykami ludzi złej woli nie był zmuszonym pozbyć się majątku w ziemi.

W roku 1892 wprowadziłem w ruch Towarzystwo ubezpieczeń na życie i od wypadków „Przezorność“ w Warszawie, nad którego założeniem pracowałem wraz z kapitalistami warszawskimi od roku 1880.

Dnia 1 Listopada 1894 r. skończył „Dział ubezpieczeń na życie“ 25 lat swego istnienia. Przez te lat 25, pomimo tak małego terenu operacyjnego, jak Galicya i mimo licznych Towarzystw konkurencyjnych i u s p o s o b i e n i a w c a l e n i e o s z c z ę d n o ś c i o w e g o mieszkańców Galicyi, „Dział ubezpieczeń na życie“ zdołał zebrać pokaźną liczbę ubezpieczeń, wynoszącą przeszło 26 milionów zabezpieczonego kapitału, zabezpieczonych przez przeszło 14.000 osób. Fundusze Działu tego przekroczyły już bardzo poważną sumę 7 milionów, ulokowanych po części w papierach pupilarnych, po części w pożyczkach hipotecznych i policowych i w realnościach.

Wraz z „Działem ubezpieczeń na życie“, kończę także 25 lat mej służby w tej instytucyi, a lat 27 służby zawodowej i tak jak mój Ojciec, który od pierwszej chwili utworzenia Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń od ognia, do tej pory, t. j. przez lat 34 instytucyę tę prowadzi, tak i ja od pierwszego dnia istnienia „Działu ubezpieczeń na życie“ służę i służyć pragnę nadal ku jego dobru i ku dobru kraju naszego.

Fotografię dołączam. *Czesław Krzywda Kieszkowski.*

U wód.

— Dzień dobry! Gdzie radca idzie?

— Do źródła.

— A więc w tę samą stronę?...

— A! prawda!... nie spostrzegłem!



W POZNAŃSKIEM.



— Dlaczego Wojciechu nie mówicie dziedzicowi jaśnie panie?
— A kiej on Niemiec — proszę księdza proboszcza.
— Ale zawsze dziedzic, więc mu się należy...
— A juścić prawda. Niemcowi zawdyk się coś należy.

Inteligentna mama.

— Mamusiu, co to jest kretyn?
— Kretyn?... Mój synku, to mieszkaniec wyspy Krety.

Także ciężar.

— Jaki człowiek jest najcięższy?
— Lichwiarz, który siedzi nad karkiem dłużnika.



b

NAIWNA.

Matka: Nie Polciu, mylisz się, ja jeszcze przed 20-ma laty uczyłam się, że Babia-góra jest tylko 1700 metrów wysoka.

Polcia: Tak mamusiu, ale od tego czasu góra o wiele wyrosła.



Ze świata handlowego.

— Słyszałem, że zakładasz do spółki z Józefem fabrykę? Przecież nie masz ani grosza!

— Ba, on ma pieniądze, ja mam rozum. Za dwa lata on będzie miał mój rozum, a ja jego kapitały...



Pod wrażeniem katastrofy.

(W wagonie).

Konduktor: Proszę pana o bilet.

Pasażer: Oto jest mój, a te dwa to są tych pań, co siedzą w ostatnim wagonie.

Konduktor: A czy pan dobrodziej nie mógł znaleść miejsca razem?

Pasażer: Owszem, było, ale widzisz pan, naumyślnie wsadziłem je do ostatniego wagonu, bo ostatni wagon najczęściej podlega jakiemuś nieszczęściu, a tam jest moja teściowa i żona.

K-M.

W Parku krakowskim.



Kilku blagierów rozprawia o tem, co w życiu dobrego jedli i pili.

Jeden zniecierpliwiony rzecze: Byłem ongi w Fernando-Poo zaproszony na obiad — *menu* było znakomite:

Zupa z lwich ogonów,
Wątróbka tygrysia *à la Hajota*,
Nóżki słoniowe po wiedeńsku,
Aligator na szaro,
Strusie jaja w sosie tatarskim,
Małpa w srodomie.



Po niewczasie.

Ojciec miał kamienicę, ona tęgą tuszę;
Ja — chciałem mieć majątek i... „zażywną“ żonę,
Więc u jej stóp złożyłem me serce i duszę —
Żenię się, i włożyłem — cierniową koronę.

. . . .

Oj wyszedłem ja dobrze! bowiem kamienica,
Dożywociem jedynie była jej rodzica,
A „zażywna“ jej tusza?... Gdym dotknął jej — szaty
Po ślubie, to doszedłem, że to wszystko... z waty.
Naukę zaś ztąd taką dla bliźnich wywlekę:
Przed ślubem dotknij... szaty, i patrz... w hypotekę.



JAKUBOWSKI i JARRA

JAKUBOWSKI i JARRA

JAKUBOWSKI i JARRA

„Pod kogutkiem".

Ona. Dobrze, pójdę tańczyć, ale powiedz mi pan Antoni co masz dochodu?

On. Nogi panno Maryanno, nogi i... dwie pary butów... Ale chodźmy wedle polki....



NA ULICY.

za lat 10.

— Sportowa osobo! Opatrz biednego człeka — pojutrze będzie trzy dni, jak na rowerze nie jeździłem, łódka w lombardzie, siodło u żyda, nawet mi trykoty popękały.





Polecam Szan. Państwu — cukry deserowe tylko z fabryki Nowińskiego w Krakowie.

U WÓD.



— Wygląd pyszny — ręczyć można, że ta rodzina nie z Galicyi.



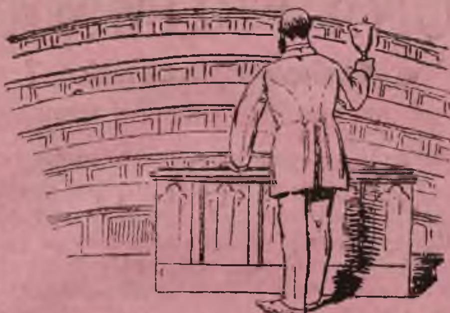
c





Monolog woźnego magistrackiego

w obec pustych ław sali Rady miejskiej.



Trzeba się zabawić w przewodniczącego kiej niema nikogo. Bo od kiedy ci tam Kuczmierczyk i Brzeziński otworzyli na Swiętej Anny handel delikatesów i różnych przykąsów — takci panowie rajcy na śniadankach u nich siedzą od rana aż do nocy — i niema ci siły ani sposobu ich z tamtąd wykurzyć. Ale bo też ci tam są smakowite rzeczy — co aż palce oblizować... Ha, poszedłbym tam, ale mi nie wolno z panami się mięszać. Nagadam im teraz tu—taj tylko.





— Tate. co to jest drzewo genealogiczne?

— To jest, mój Kubusz, takie drzewo, co za cały sąg tego drzewa, to żaden kupiec nieda ani grosza, a jak nim podpalisz piec — to tobie i tak będże żymno.



W cukierni.



Gość. Herbata u was jest tak znakomitą. że trudno sobie lepszej wyobrazić ..

Cukiernik. To nam wszyscy mówią...

— Zkądże ją pociągacie ?

— To sekret proszę pana dobrodzieja.

— Ależ daję wam słowo honoru, że nikomu o tem nie powiem.

— A w takim razie to co innego. Otóż herbatę bierzemy zawsze w głównym składzie orygin. rosyjskich herbat pod firmą „Fortuna“ w Sukiennicach.

— No, teraz wierzę dla czego wam się tak dobrze powodzi. Skoro herbatę bierzecie z „Fortuny“, to was z pewnością fortuna nie minie.







FARBIARNIA
i Pralnia chemiczna
Odczyszczanie i wywabianie plam



urządza

na najnowszy sposób paryski

(Teintures Nettoyage et Detachage)

Witalisa Szpakowskiego

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej L. 4 i 20

przyjmuje do prania, odczyszczania, wywabiania plam i farbowania wszelkiego rodzaju suknie męskie i damskie, obicia z mebli, serwety, dywany, koce itd., oraz przyjmuje do odbielania: białe jedwabie, flanele, firanki i stołową bieliznę.

Prasa parowa. Drukarnia matowa i metaliczna na wszelkie wyroby.

Roboty wykonywują się w najkrótszym czasie. ——

—— *Na prowincyę za pobraniem pocztowem.*

W. HALSKI

KRAKÓW, Sukiennice

POLECA:

ŚRÓT
patentowy twardy.

BRZYTWY
Arbenca z ostrzami wkład.

Wyrzymaczki
amerykańskie.

i inne wyroby w zakres handlu żelaznego wchodzące.


Wyrzymaczki amerykańskie do wykręcania bielizny — niezrownane!

W restauracyi.

Gość: — Z tej zupy wystają wąsy karakona...
Kelner: — Pan dobrodziej jak widać... wybredny.



Łagodząca okoliczność.

— Jakto, w jednym roku zrobiłeś pan 17.000 reńskich długu?

— Tak, ale proszę nie zapominać, że to był rok przestępny.



Wyłączny skład herbaty.

Oddalenie miejsca nie jest przeszkodą.

Wysyła na żądanie każdą ilość herbaty — pocztą.

MARKA OCHRONNA

Znany w naszym kraju od lat 50 i złotym medalem odznaczony.

SCHUTZMARKE

HERBATA CHIŃSKA
(melange rosyjski)
za 1 funt wagi rosyjskiej

Nr.	1	2	3	4
złr.	1·60	2·40	3·20	5 —

WSIEWKI HERBACIANE
za 1/2 klg.

Nr.	1	2	3	4
złr.	1·20	1·40	1·80	2·—

E. GOTTLIEB, KRAKÓW, ulica Floryańska 30.

CZTERY ZWROTKI.

Chcesz, abym ci piosnkę wysnuł
Jako nitkę z motka?
Jestem goły, moja droga,
I to pierwsza zwrotka.

Wierzę, wierzę, nasza miłość
Rozkoszna i słodka.
Lecz aniele; ja mam długi,
I to druga zwrotka.

„Życie świetnym poematem
Gdy miłość napotka!“
Djabli mi tam po poezyi,
A to trzecia zwrotka.

A ponieważ o posagu
Była czysta plotka,
Żenić z tobą się nie mogę,
I to czwarta zwrotka!..

M-a.

Zręczna przymówka czy reklama?



Ona. Panowie jesteście obecnie szczęśliwi...

On. W czemże pani upatruje to szczęście?

Ona. W istnieniu magazynu „Au bon Marché“ w Krakowie...

On. ?! ...

Ona. Teraz każdy z was może bardzo łatwo podobać się i przypodobać kobietom. „Au bon Marché“ ma wiele pięknych rzeczy dla was i... dla nas.



RACYA.

Skarżył się pewien, że nic jeszcze nie jadł i prosił o jałmużnę.

— Dlaczego nie pracujesz, kiedy jesteś zdrów?

— Jakbym pracował, toby mi się jeszcze bardziej jeść chciało.

